Ner 35. Kraków, Niedziela 12 Lutego 1893. Rocznik XLVI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 11 lutego.

P. Herold ma jednę niezaprzeczoną zasługę: przemówieniem swojem w toku obrad nad budżetem ministerstwa oświaty, przemówieniem jak zawsze pełnem werwy i świetności, a zarazem pełnem paradoksów i sofizmatów, wywołał on autentyczną, bo z ławy rządowej udzieloną interpretacyę najważniejszych ustępów programu rządowego. Nie wdając się w kwestyę, czy i o ile baron Gautsch współdziałał w układaniu tego programu, musimy zaznaczyć, że jego interpretacya jest w każdym razie *interpretatio authentica*, skoro z ust członka gabinetu wychodzi. Fakt, że program ten nie wytworzył większości, zmniejsza niewątpliwie, ale nie znosi zupełnie znaczenia tej proklamacyi rządowej i jej interpretacyi; wszakże ze stałą większością, lub bez niej, akt ten pozostaje programem, wedle którego gabinet hr. Taaffego zobowiązał się postępować, a w życiu politycznem przyrzeczenie obowiązuje, choćby przez drugą stronę nie zostało bezwarunkowo przyjęte. Tyle co do formalnego znaczenia wczorajszego przemówienia p. ministra oświaty.

Treścią swą przekonało nas ono dobitnie, że nie pomyliliśmy się w sądzie o praktycznej wartości programu rządowego. Misterna definicya tego, co w braku utartego terminu, musimy z przykrością zwać barbarzyńskiem mianem „narodowego stanu posiadania,“ misterna więc definicya tego stanu posiadania. którą usłyszeliśmy z ust p. ministra oświaty, przekonywa nas raz jeszcze o tem, jak łatwo jest tworzyć abstrakcye logiczne i jak mało życie dba o nie, jak wiecznie szarą jest teorya i jak mało to szkodzi zieloności drzew!

Więc na polu szkolnictwa (ale oczywiście i na wszelkich innych polach życia politycznego) ów narodowy stan posiadania „zapewnia każdemu szczepowi to, co dotychczas posiadał“, co „dla tych szczepów, które w biegu czasu większe poczyniły postępy, jest uznaniem tego, co zdobyły, a dla wszystkich rękojmią, iż dalszych nie poniosą strat.“

Jerzy Brandes opowiadał anegdotę o trzech uczniach Akademii sztuk pięknych w Paryżu: Angliku, Francuzie i Niemcu, którzy polecone mieli narysowanie Araba jadącego na wielbłądzie: Anglik otrzymawszy polecenie zniknął z Paryża, pojechał do Afryki, aby robić studya na miejscu; sprytny Francuz przekopiował wielbłąda z *Jardin des plantes*, a Araba z kawiarni, a Niemiec... Niemiec wyszedł za miasto, myślał długo — *und schuf ei. Kameel aus dem Innern seines moralischen Bewusstseins*.

I to pojęcie „narodowego stanu posiadania,“ jak je określa p. Gautsch, nie jest zaczerpnięte z obserwacyi żywego człowieka i narodu, ale jest skonstruowanem z „wnętrza moralnej świadomości“ autorów programu rządowego! Bo tysiączne i skomplikowane są przyczyny, które sprawiają, że pewne społeczeństwo w pewnym okresie szybciej, w innym powolniej się rozwija, albo przynajmniej, iż widome na zewnątrz, dotykalne objawy tego rozwoju wewnętrznego w pewnej chwili wybitniej występują na wierzch, w innej zaś kryją się głębiej: jest czasem w danem społeczeństwie postęp niejako *in potentia*: może on objawi się lada chwila i objawi się potężnie, choć go jeszcze dziś oko powierzchownego nie widzi badacza. Więc pytamy, jak można oznaczyć takiemu wewnętrznemu rozwojowi zewnętrzny kres i koniec, czy choćby tylko stagnacyę i przerwę? Jak można powiedzieć, że to, co przypadkowo do lutego 1893 r. zdobyli Czesi na Morawach, lub Niemcy w Czechach, staje się ostateczną, a choćby tylko względnie trwałą formą, w której ich narodowe życie ma się na przyszłość pomieścić. Jak można ufać, że żywy strumień narodowego życia da się ściąć w martwy kryształ i pozostać tak wiecznie zawieszonym, jako łuk tryumfalny nad programem przedlitawskiego gabinetu!

A dalej: mimo i po definicyi, jaką dał nam wczoraj p. Gautsch, my zawsze jeszcze nie wiemy, jaka jest właściwa treść tego „stanu posiadania“, czy np. posady radców dworu w ministerstwach wchodzą w skład tego pojęcia, czy p. Abram należy do stanu posiadania Słoweńców, a p. Erb do stanu posiadania Niemców. Miarą konfuzyi, jaką rodzi to mętne pojęcie, jest wytoczenie kwestyi, w której jest zapewne sofizmat, ale której dowcipu odmówić nie można, kwestyi, czy morawskie namiestnictwo należy do stanu posiadania Polaków?

Komuby jednak pierwszy z naszych zarzutów wydał się zbyt metafizycznym, a drugi zbyt kazuistycznym, temu przedstawimy trzeci, najważniejszy. Tylekroć mieliśmy już sposobność zaznaczać z naciskiem, że po długich rządach centralizmu w Austryi, nawet dwunastolecie 1879—1891 nie usunęło i usunąć nie mogło wszystkich krzywd i niesprawiedliwości narodowych, które składały się na epokę przed rokiem 1879. W chwili, kiedy wynikiem wyborów z r. 1891 przerwany został normalny rozwój wewnętrznej polityki austryackiej w kierunku równouprawnienia narodowego, pozostawało jeszcze bardzo wiele do zrobienia, bardzo wiele do nauczenia się i do zapomnienia. Wystarczy z cyframi statystycznemi w ręku wskazać polityczny „stan posiadania“ na Morawach lub Szląsku, aby się przekonać, że rzucone wczoraj przez p. Gautscha: *sta sol, ne moveare!* jest dla Czechów morawskich, dla Polaków na Szląsku sygnaturą wiecznej krzywdy i ucisku!

I balibyśmy się bardzo, że hasło to nie do uspokojenia, ale właśnie do rozniecenia nienawiści szczepowych się przyczyni, gdyby nie głębokie przekonanie, że powstało ono tylko „z wnętrza moralnej świadomości“ i że życie, że historya wewnętrzna Austryi odpowie na nie: *e pur si muove!*

Przegląd polityczny.

Wspaniała manifestacya, która się odbyła w stolicy Wielkopolski, jest z jednej strony wybitnym objawem niegasnących katolickich uczuć polskiego ludu, z drugiej strony dowodem jego odpornej siły i jego przywiązania do narodowych tradycyj. Po długoletniem systematycznem prześladowaniu religii i narodowości, stoi lud polski pod zaborem pruskim ze zdwojoną siłą i nieznanem dawniej skupieniem na swych stanowiskach, z których go nie wyparły ani bismarckowskie gwałty, ani wysiłki pomocników i epigonów żelaznego kanclerza. W Wielkopolsce, Prusach Zachodnich i Szląsku lud pozostał taksamo polskim i katolickim, jak przed stu laty, a przybyło mu jeszcze lepsze poczucie jego narodowej odrębności i wielki zasób moralnych sił, koniecznych do wytrwania w nierównej walce. To podniesienie i uszlachetnienie ludu jest zasługą obywatelstwa wielkopolskiego, a przedewszystkiem duchowieństwa tamtejszego, które potrafiło serca i zaufanie polskich włościan pozyskać, stanąć na ich czele i walczyć w ich obronie. To też na wezwanie swych pasterzy spieszy lud wielkopolski wszędzie, gdzie chodzi o zamanifestowanie jego narodowych i religijnych przekonań i bierze udział w poważnych zgromadzeniach nie jako bierna masa, kierowana obcą wolą, ale jako czynnik, dobrze rozumiejący swoje obowiązki, swoje prawa i swoje potrzeby. Imponujące zebranie poznańskie, zwołane na cześć jubileuszu Ojca świętego, okazało ponownie w pełnem świetle dojrzałość ludu polskiego i dało zarazem świetne świadectwo rozumowi i gorliwości jego kierowników.

W ciągu dyskusyi o socyalizmie, która się toczyła w parlamencie niemieckim, a której echa rozbrzmiewają w całej prasie niemieckiej, zabrał także głos imieniem Koła polskiego p. Kościelski, aby — jak się wyraził — nie mniemano, że Polacy patrzą obojętnie na socyalistyczne zabiegi. Przemówienie p. Kościelskiego zawierało wiele trafnych uwag i myśli, i było przyjęte bardzo życzliwie, zwłaszcza przez prawą stronę Izby. P. Kościelski rozprawił się przedewszystkiem z doktrynami socyalizmu, podnosząc niesumienność agitatorów, bałamucących mniej oświecone warstwy zapowiedziami stosunków, w które sami nie wierzą, a następnie przeszedł do omówienia skutków agitacyj socyalnych w polskich prowincyach. „W duszy polskiego ludu — powiedział p. Kościelski — który tu reprezentujemy, przedewszystkiem w najwyższym stopniu zaszczepione tkwią dwa ideały, któreby trzeba obydwa wyrwać przed chrztem socyalistycznym: religijna, pozytywna wiara i miłość Ojczyzny. Oto dwojaka broń, za pomocą której także u siebie w domu zwalczamy wasze teorye. Niestety, nie możemy tego czynić tak skutecznie, jakbyśmy pragnęli, gdyż pod tym względem wytrącają nam broń z ręki, między innymi rząd pruski, który przecież stara się o to, by w tym kierunku uczynić wszystko, aby broń tę jedyną, jaką posiadamy, wyszczerbić; gdyby nam tej broni nie wytrącano z ręki z powodu jakiegoś celu urojonego, to moglibyśmy łatwiej wystąpić czynnie przeciwko dążnościom socyalno-demokratycznym.

Socyaliści dobrze zrozumieli, iż do Polaków tylko polskim językiem przemawiać można. Wysłali oni także swoich ajentów, a tak pisane, jak i żywe słowo działa ogromnie i przedewszystkiem tam, gdzie przez wszystkie inne możliwe momenta, podkopano powagę kościelną i rodzicielską.

Panowie! To musiałem zaznaczyć naprzód, ponieważ to stanowi także warunek całej walki, którą prowadzimy prywatnie przeciw socyalnej demokracyi, a to sprawia, że trudności, które znajdujemy w tej dziedzinie, nie pochodzą ze strony socyalno-demokratycznej, lecz z całkiem innej strony, z której ich się nie spodziewaliśmy. To, co w kołach rządowych i innych miarodawczych nazywają polską agitacyą, nie jest w obecnem stadyum niczem innem, jak obroną przeciw socyalno-demokratycznym dążnościom obecnej chwili, a mojem zdaniem byłoby nierozsądkiem, burzyć warownię, na miejsce której nie ma się nic innego do postawienia.

Panowie! Istnienie socyalno-demokratycznych dążności w państwie, musi koniecznie przyczynić się do zarzucenia mnóstwa dawnych tradycyj, a do tego należą w pierwszym rzędzie usiłowania, by wynarodowić jednę część obywateli państwowych. Tego zbytku można było może pozwolić sobie kilka dziesiątków lat wcześniej, jakkolwiek etycznie nie był on nigdy uprawniony; lecz w obecnej chwili obstawać przy tem jest szaleństwem, przez to bowiem popiera się to, co jest stokroć niebezpieczniejszem, aniżeli wszystkie prądy narodowe i przeciwieństwa narodowe: popiera się rozkład społeczny.“

Słuszność powyższych uwag jest tak bijącą w oczy, że tylko najbardziej zaślepiony szowinizm niemiecki może im przeczyć. W każdym razie mowa p. Kościelskiego była na czasie i wywarła swój skutek.

Niemieccy agraryusze omal nie doprowadzili do wotum nieufności dla rządu w sprawie traktatu handlowego z Rosyą. Na onegdajszem posiedzeniu parlamentu odczytano między innemi petycyę rolnego związku saskiego przeciwko traktatowi handlowemu z Rosyą. Komisya petycyjna wniosła, aby petycyę tę odstąpić rządowi jako „materyał“, tymczasem deputowany Arendt żądał, aby parlament wezwał jednocześnie rząd „do lepszego popierania interesów rolnictwa i przemysłu przy traktacie handlowym z Rosyą, niżeli się to stało przy układaniu traktatów handlowych z Austryą i Włochami.“ Przeciw temu żądaniu wystąpił Rickert, który domagał się usunięcia petycyi z porządku dziennego. Ponieważ jednak przypadkowo konserwatyści wraz z wolnokonserwatystami mieli większość, przeto odrzucili wniosek Rickerta. Wówczas dep. Friedberg postawił wniosek, aby w myśl konstytucyi wezwać do obrad nad petycyą ministra handlu. Minister skarbu, który wówczas nadszedł, wystąpił ostro przeciwko propozycyi Arendta, w której widział wyraźne wotum nieufności. Wniosek Friedberga został przyjęty 197 głosami przeciw 98. Cała ta rozprawa, sama przez się mało znacząca, daje jednak wskazówki co do usposobienia znacznej części parlamentu w sprawie traktatu z Rosyą. Traktat ten, który jest tak pożądanym dla zachodnio-niemieckiego przemysłu, nadweręża silnie interesa wschodnich prowincyj, żyjących przeważnie z rolnictwa; z drugiej strony po raz pierwszy dowiadujemy się z autentycznych źródeł, że traktat rosyjsko-niemiecki jest bliskim urzeczywistnienia, a trudno oprzeć się mniemaniu, że zbliżenie na polu handlowem może być wstępem do politycznego pojednania.

Umierający Lesseps zapewne nigdy się nie dowie o srogim wyroku, jaki nań wydali republikańscy sędziowie. Uznano go winnym oszustwa i nadużycia zaufania, zatem zbrodni pospolitych i tem wstrętniejszych, że popełnianych dla materyalnego zysku. Być może, że według litery prawa i według przekonania trybunału wyrok ten jest sprawiedliwy, mimo to sprawia on bolesne i przygnębiające wrażenie. Dla teraźniejszego pokolenia, które nietylko we Francyi, ale zapewne w całej Europie przywykło widzieć w Lessepsie jednego z tych ludzi, którzy światu nowe drogi wskazują, które oglądało i odczuwało wielkie następstwa jego genialnego dzieła i schyliło głowę przed jego niezrównaną wytrwałością i niezmordowaną pracą — wyrok republikańskiego trybunału jest niezrozumiały i niespodziewany. Po przebiegu rozprawy, po zbadaniu aktów śledztwa i oskarżeń, podniesionych przez prokuratora, łatwo było wytworzyć sobie obraz całej tej gorączkowej kampanii, prowadzonej przez Lessepsa, w celu doprowadzenia do skutku kanału panamskiego. Dla każdego było jasne, że zapał, a może fantazya, tak daleko uniosły wielkiego inżyniera, że przestał on liczyć się z rzeczywistością i łudził się nawet wtedy, kiedy wynik robót rozpoczętych nie pozostawiał już żadnej wątpliwości co do końca przedsiębiorstwa. Musiało ono upaść, jako prowadzone zbyt słabemi środkami, źle obliczone i straszliwie wyzyskane przez spekulantów w rodzaju Reinacha i Eiffla. Jednakże w działaniu Lessepsa nikt nie

---

MATKA.

Scena dramatyczna

przez *Lucyana Rydla.*

OSOBY:

Ojciec
Renia } jego córki
Helenka }
Doktor
Maryanna, stara sługa.
Dwaj posługacze pogrzebowi.

Skromnie umeblowany pokój. Na środku stół okrągły przykryty serwetą, robioną szydełkiem. Na nim lampa. Na lewo dwa okna z białemi firankami. W jednem z nich kosz z kwiatami, w drugiem wózek, na jakim wożą chorych. Na prawo przy ścianie dwa łóżka przyparte do siebie. Nad łóżkami dywaniki z kolorowych płatków, obrazki Świętych, palmy wielkanocne. W rogu serwantka, w niej trochę porcelany — w drugim rogu wieszadła z okryciami. W głębi drzwi na pół uchylone, widać przez nie czarną zasłonę, poprzez którą przeświecają płomienie świec. W pokoju dość ciemno.

Na łóżku bliżej widzów Helenka śpiąca: twarz bardzo blada. We drzwiach Doktor z ręką na klamce. Przy nim Maryanna tyłem do widzów: na głowie czarna chustka, związana pod brodę. Rozmawiają półgłosem.

Doktor: Niechże Maryanna na krok nie odchodzi.

Maryanna *(ocierając oczy)*: A gdzieżby też, mój słodki Jezu!

Doktor: I nie płakać, żeby się panienka nie domyśliła.

(Za sceną odgłos kroków i szmer wielu głosów — doktor zamyka drzwi).

Maryanna *(płacząc)*: Mój Boże, mój Boże! już po nią przyszli... *(zasłania twarz)*.

Doktor *(surowo)*: Maryanno, gdzież rozum! Tu idzie o życie panienki.

Maryanna *(płacząc)*: Nie będę płakała, nie będę... Jezus Marya, nie będę płakała. Ale co to biedactwo pocznie bez matki? Tamta się wyda, a cóż ta kaleka? Nie pożyje ona, i tak nie pożyje, za matką pójdzie.

Doktor: Dość tego. Maryanna gwałtem ją chce obudzić?

Maryanna: Boże zachowaj! Boże zachowaj! Tylko czy to się godzi, żeby na nią dziecko rodzone jeszcze nie popatrzyło?

Doktor: Kobieto, czyś oszalała? To dla niej śmierć.

Maryanna: Śmierć w ręku Pana Jezusa.

Doktor: Dość tego... dość! O to się Maryanny nikt nie pyta. Proszę być spokojną, płaczów nie wyprawiać i panienki nie odstąpić krokiem, a jak tylko pogrzeb ruszy, niech Maryanna przypilnuje posługaczy, żeby katafalk wynieśli. Gdy pan z panną Teresą wrócą, wszystko ma być na swojem miejscu, jak zawsze.

(Wchodzi Ojciec, ciągnąc za rękę Renię — oboje w żałobie. Przez drzwi dolatuje w tej chwili cichy śpiew księdza).

Ojciec *(zamykając drzwi)*: Nie patrz na to... nie patrz na to.

Renia: Ja jestem spokojna.

Ojciec *(szybko i cicho, przerywanym głosem)*: Ubieraj się, moje dziecko... Niech tam trumnę zamykają sami... Maryanno, ty z Helenką... Gdzie mój kapelusz? Gdzie moje palto?... Chodźmy Karolu...

(Maryanna i doktor pomagają mu się ubrać. — Renia ubiera się sama i staje wyprostowana jak struna z oczyma wypatrzonemi przed siebie).

Doktor: Spokojnie, przedewszystkiem spokojnie. Trzeba mieć rozum.

Ojciec: Rozum! Daj mi spokój! Miałem go dosyć... i ty go miałeś... i nic nie pomogło... *(za sceną stuki)*. Już zamykają trumnę... zamykają... Jezu Chryste! *(chwyta się za głowę)*.

(Doktor chwyta go za rękę).

Doktor: Cicho, bo ją zbudzisz.

Ojciec *(cicho)*: Tak, cicho. Dobrze jeszcze, że śpi. Ale to się długo ukryć nie da.

Doktor: Pewnie, jak będziecie stać tutaj w tem ubraniu! Chodźmy, chodźmy, już czas.

Ojciec! Już czas — Reniu!

Renia *(głucho)*: Czas!...

Doktor: Chodźcie.

(Wychodzą, prócz Maryanny i Helenki. Słychać wynoszenie trumny, kroki miarowe i głos księdza).

Maryanna *(machinalnie)*: Wieczne odpoczywanie racz jej dać Panie, a światłość wiekuista. *(do posługaczy, z których jeden zagląda przez drzwi)*: Tylko cicho. Panienka śpi. Taka biedna chora panienka. Drugi rok już biedactwo ruszyć się nie może; nogi sparaliżowane. Nie róbcież hałasu, zlitujcie się ludzie...

I. Posługacz: My do tego zwyczajni, to się zrobi cichutko.

Maryanna *(przy oknie)*: Włożyli na karawan. Co za śnieg. Ludziom świece gasi. Oj, pani moja! Ano, wola boska... „Zacznijcie wargi moje chwalić Pannę świętą...“ Panienka taka blada, aż zielona, płakać nie może. A pan sam, jak z krzyża zdjęty. Ruszyli już... idą... „A dusze wiernych zmarłych niech odpoczywają w pokoju. Amen.“

(Za oknem słychać śpiew, za drzwiami rozmowę posługaczy).

II. Posługacz *(za sceną)*: Walanty, wyjmijcie te świece, bo się znowu połamią.

I. Posługacz *(za sceną)*: Już mnie ty nie ucz, a ciszej mów! Słyszałeś?!

Maryanna: „Przybądź nam miłościwa Panno ku pomocy — A wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy...“

I. Posługacz *(za sceną)*: Złożymy sukno; trzymaj tam na końcu.

II. Posługacz *(za sceną)*: Będzie robota wlec to wszystko na wózku po takim śniegu.

I. Posługacz: Wolałbyś karetą jechać?

(Rozmawiają półgłosem — słychać ich śmiech stłumiony).

Maryanna: „Zawitaj pełna łaski prześliczna Światłości“...

II. Posługacz *(za sceną)*: Jak zrobię pieniądze na umrzykach. *(śmieje się głośno)*.

Maryanna *(podbiegając ku drzwiom)*: Ludzie, miejcież sumienie! *(zamyka drzwi)*. „Między cierniami lilia kruszy łeb smokowi — Piękna, jak pełny księżyc, świeci człowiekowi...“

(Słychać dalekie dzwonienie. Helenka budzi się i leży chwilę z otwartemi oczyma).

Helenka: Maryanno, która godzina?

Maryanna *(do siebie)*: O mój Boże!... *(głośno)*: Która godzina? Będzie czwarta.

Helenka: To na nieszpór dzwonią?

Maryanna: Pewnie na nieszpór.

Helenka: Mama śpi? Był po obiedzie doktor? Co mówił? Lepiej?

Maryanna: O, lepiej, lepiej, panienko.

Helenka: Jak ty to dziwnie mówisz.

Maryanna: Nie dziwnie, pannusiu. Lepiej — naprawdę.

Helenka: Jakby było lepiej, tobyś ty inaczej powiedziała.

Maryanna: Jakże mam mówić? Lepiej jest.

Helenka *(po chwili)*: Co to za hałas był u mamy w pokoju? Słyszałam przez sen.

Maryanna: Jaki hałas? Śniło się pannusi.

Helenka: Nie śniło mi się. Ktoś mówił głośno, czy śpiewał.

Maryanna: Któżby śpiewał? Przecie pani chora.

Helenka *(po chwili)*: A ja taka jestem niespokojna o mamę. Sama nie wiem dlaczego — jeżeli jest lepiej.

Maryanna: Doktor mówił, że będzie niedługo zdrowa.

Helenka *(żywo)*: Mówił to? Tak mi smutno bez mamy. Jak była zdrowa, to siedziała zawsze przy mnie. Teraz jestem sama cały dzień. Ojciec w biurze. Renia na lekcyach. Czy Renia wróciła z lekcyi?

Maryanna: Niedziela dziś — panienko.

Helenka: A gdzie jest Renia.

Maryanna: A siedzi przy pani. Pani śpi.

Helenka: Czy mama pytała się o mnie dzisiaj? Musiała się pytać.

Maryanna: Pytała się, a jakże, pytała: *(do siebie)*: O Jezusie Nazareński.

Helenka: Co ty mówisz?

Maryanna: Nic nie mówię. Pacierz zaczęłam.

Helenka: Prawda. Jeszcze dziś po południu nie mówiłam pacierza za zdrowie mamy. Ojcze nasz, który jesteś w niebie *(reszta szeptem)*.

Maryanna *(wpadając)*: Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi. Chleba naszego...

Helenka: Maryanno!

Maryanna: Co panienko?

Helenka: Co tu pachnie? taki dziwny zapach.

Maryanna: Zdaje się pannusi. Cóżby tu mogło pachnieć?

Helenka: Ja nie wiem, coby tu mogło pachnieć. Ale tu coś czuć. Jakby kwiaty, jakby kadzidło i jeszcze coś... Dziwny zapach!...

Maryanna: Ja nic nie czuję.

Helenka: Nie czujesz? Tu pachnie, jakby w kościele. Maryanno, nie czujesz? — Jakbym ja chciała być w kościele!

Maryanna: Zawiozę pannusię we wózku do kościoła, jak się zrobi wiosna.

Helenka: Jak się zrobi wiosna? Mój Boże, czy ja doczekam. Ta zima taka długa, taka długa. Wieczora się nie można doczekać!

Maryanna: Wierzę, czas się panience dłuży.

Helenka: Jak się zrobi wiosna, to mnie zawieziesz za miasto. Ja tak lubię być za miastem. Wszystko jasne, zielone, wesołe; tak ciepło... słońce! Będziesz zbierała kwiatki: stokrocie, jaskry, dzwonki... Ułożę bukiet dla mamy.

Maryanna: A tak, dla mamy!

Helenka: Mama się ucieszy. Mama tak lubi kwiatki — i ja także. Żeby tylko mama wyzdrowiała.

Maryanna *(do siebie)*: Nie wytrzymam, Jezu Chryste!... *(długie milczenie)*.

Helenka: Maryanno!

Maryanna: Słucham panienki.

Helenka: Nie mówił doktor, czy gorączka u mamy spadła?

Maryanna: Spadła, już niema gorączki.

Helenka: Ty mi tak mówisz, żeby mnie uspokoić.

Maryanna: Prawdziwie panienko, niema gorączki. Ręce zimne. Sprawiedliwie mówię. *(do siebie)*: O Jezusie Ukrzyżowany!

Helenka: To się ojciec musi cieszyć.

Maryanna: Cieszy się — i panna Renia także.

Helenka *(podejrzliwie)*: A dlaczego Renia wczoraj płakała?

Maryanna: Tak... z radości...

Helenka: Ja nie mogę płakać z radości. Lękam się czegoś. Czy doktor napewne mówił, że niema gorączki?

Maryanna: Ale pannusiu moja, przecie mówię.

(Chwila milczenia).

Helenka: Tam ktoś mówi u mamy w pokoju. Czy to doktor?

Maryanna: Może doktor...

Helenka: Idź, zobacz, moja Maryanno.

Maryanna *(uchyla drzwi i mówi cicho z posługaczem)*: Już? — To idźcie — potem dostaniecie na piwo *(zamyka drzwi i wraca do Helenki)*. Nie panienko. Tylko z apteki przynieśli lekarstwo. Wypędziłam chłopaka — mówił tak głośno, a pani śpi...

Helenka: A doktora niema? Jabym wolała, żeby był doktor.

Maryanna: A cóż on pomoże. Pacierz więcej znaczy, niż wszystkie doktory.

Helenka: Prawda, ale doktor także potrzebny. Nasz doktor, co może, to robi, przez przyjaźń dla ojca. Poczciwy.

Maryanna: A może. Ja mu tam nie ujmuję.

Helenka: Bardzo dobry człowiek.

Maryanna: Ale mnie się widzi, że on w Pana Boga nie wierzy.

Helenka: Jakżeżby mógł w Pana Boga nie wierzyć? A w cóżby wierzył?

Maryanna: Ano w swoję głowę.

Helenka: Uczony człowiek.

Maryanna: Co po takiej uczoności. Ksiądz kiedyś na kazaniu okropnie mówił na taką uczoność bez Boga.

Helenka: Niech tylko mamę wykuruje.

Maryanna: A wykuruje.

Helenka: A cóż on mówi na to, że mama tak ciągle śpi.

Maryanna: Mówi, że to dobrze.

Helenka: Bo mama to tak śpi bez ustanku, już trzeci dzień. Od środy mamy nie widziałam. Ile razy się pytam, czy mnie mogą przenieść do

upatrywał zbrodni. Była tam może lekkomyślność, a raczej przyćmienie sił umysłowych, wywołane ciężarem lat, ale złej woli i haniebnej spekulacyi trudno było dojrzeć. Zresztą stan teraźniejszego majątku Lessepsa dostatecznie wykazuje, że miliony, zarobione przez niego najsłuszniej w świecie, poszły w otchłań Panamy wraz z kapitałami akcyonaryuszów. Zapatrywanie sądu było zupełnie odmienne i dzięki tej republikańskiej surowości, widzimy na schyłku XIX wieku człowieka, który był niejako wcieleniem geniuszu Francyi, napiętnowanego mianem zbrodniarza. A przecież ten sam trybunał uniewinnił prawie jednocześnie republikańskich ministrów, którzy, czerpiąc z kas panamskiego Towarzystwa znaczne kwoty „na cele polityczne,“ przyśpieszyli upadek wielkiego przedsiębiorstwa. Prawda, że ci ministrowie byli filarami Rzeczypospolitej, a Lesseps tylko twórcą sueskiego przekopu.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 10 lutego.

(Z Koła polskiego).

Na dzisiejszem krótkiem posiedzeniu Koła poselskiego polskiego, które odbyło się przed posiedzeniem Izby, uchwalono wystosować pismo do prezesa klubu czeskiego z wyrażeniem współczucia i żalu z powodu śmierci p. Trojana, zasłużonego posła czeskiego, a przyjaciela Polaków. Uchwalono także przesłać telegram kondolencyjny ks. Adamowi Sapieże z powodu zgonu jego syna ś. p. Leona Sapiehy. Postanowiono wreszcie, aby prezes Jaworski złożył w imieniu Koła polskiego prezesowi klubu konserwatystów hr. Hohenwartowi powinszowania z powodu 70 tej rocznicy jego urodzin w dniu 12 t. m.

Poczem Koło rozpoczęło obrady o postępowaniu swojem w Izbie poselskiej przy uchwalaniu budżetu ministerstwa sprawiedliwości. Poseł Żuk-Skarszewski wniósł, aby przy rozprawach nad tym budżetem ponowić żądania tylokrotnie wyrażone przez Sejm galicyjski i delegacyę polską w Radzie państwa o utworzenie sądów pokoju. Nadto przedstawił, że należy domagać się, iżby ministerstwo sprawiedliwości przedłożyło projekt skrócenia postępowania przy wnoszeniu aktów do ksiąg hipotecznych, które to postępowanie jest teraz bardzo przewlekłe. — Poseł Hompesch wniósł, aby żądać zniesienia obowiązkowego legalizowania aktów przez notaryuszów; zaś poseł Kozłowski, aby domagać się utworzenia sądu kolegialnego w Stryju. Nad temi wnioskami i nad innemi zapowiedzianemi rozpoczęły się rozprawy, których ciąg dalszy odroczyć musiano do jutrzejszego posiedzenia Koła, gdyż już otwarto posiedzenie Izby poselskiej.

W uzupełnieniu sprawozdania o posiedzeniu Koła poselskiego polskiego w dniu 6 t. m. dodać winienem, że na przedstawienie deputacyi, którą Koło na wniosek posła Chrzanowskiego wysłało do ministra wojny z żądaniem, aby inżynierya wojskowa rozsadziła zawczasu zatory lodów na Wiśle, odpowiedział minister wojny, że rozkaże zaraz ponowić telegraficznie polecenie do dowództwa korpusu konsystującego w Krakowie, aby na pierwsze wezwanie władz politycznych wyprawiło natychmiast oddział inżynieryi wojskowej w sile odpowiedniej, w celu rozsadzenia ekrazytem zatorów na Wiśle w powiecie bocheńskim, lub gdziekolwiek utworzyłyby się te zatory. Prezes Koła zawiadomił Namiestnictwo galicyjskie o tej odpowiedzi ministra wojny.

Z powodu rozgłaszania przez dzienniki niemieckie, a także i przez dzienniki polskie wiadomości przekręconych i mylnych, wysnuwanych najczęściej z domysłów i przypuszczeń, o poufnych obradach Koła polskiego (których to wiadomości mylnych nie można prostować z powodu poufnego charakteru tych obrad) wyznaczyło Koło z grona swego komisyę, któraby przedsięwzięła środki zapobieżenia temu złemu. Do komisyi tej wybrano, oprócz przewodniczącego Jaworskiego, posłów: Abrahamowicza, Chrzanowskiego, Gołuchowskiego, Madeyskiego, Pinińskiego, Rutowskiego i Wodzickiego. Komisya uchwaliła wystosować odezwy odpowiednie: jednę do Redakcyj dzienników polskich, drugą do Redakcyj dzienników wiedeńskich.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Prezydyum Koła polskiego poselskiego wydało do redakcyj dzienników niemieckich odezwę, osnowy następującej:

„W przekonaniu, że szan. Redakcyi idzie o to, aby podawać czytelnikom wiadomości prawdziwe i wiarogodne, a zważając, iż o poufnych posiedzeniach Koła może szan. Redakcya otrzymywać doniesienia jedynie mylne lub przekręcone, a w każdym razie nie autentyczne, których sprostować nie można z powodu właśnie poufnego charakteru tych obrad, mamy zaszczyt zawiadomić szan Redakcyę, że jak tylko Koło polskie uchwali poufność posiedzenia i zachowanie obrad w tajemnicy, doniesiemy zaraz o tem szan. Redakcyi. Pozostawić zaś musimy uznaniu i woli szan. Redakcyi, czy po takiem zawiadomieniu zechce robić użytek z otrzymywanych doniesień o poufnem posiedzeniu Koła polskiego.“

Odezwę tę naszą zwracamy także do szanownych Redakcyj dzienników polskich, a to nietylko z tego powodu, iż sądzimy, że szan. Redakcyi idzie o podawanie czytelnikom wiadomości wiarogodnych i prawdziwych, ale także w tem przekonaniu, że szan. Redakcya w dzienniku swoim ma przedewszystkiem na oku dobro kraju naszego. Jeżeli zaś reprezentacya kraju, działająca w Wiedniu wobec licznych przeszkód, uznała za potrzebne dla dobra kraju lub użyteczne dla jej działań w celu otrzymania korzyści dla kraju, zachowanie w tajemnicy swych obrad lub uchwał w jakim wyjątkowym wypadku (gdyż zwykle całe postępowanie tej reprezentacyi, jej obrady i uchwały są jawne dla wszystkich, a tem więcej dla kraju), zapewne szan. Redakcya, zważając na dobro publiczne, nie zechce utrudniać działania reprezentacyi kraju rozgłaszaniem wiadomości o tych poufnych jej obradach, wiadomości zwykle przekręconych lub mylnych, bo wysnutych z domysłów i przypuszczeń.

We Wiedniu 10 lutego 1893 r.

Apolinary Jaworski
przewodniczący Koła polskiego.
August Łoś
sekretarz Koła polskiego.

Wilno 7 lutego.

∞ Na pomnik hrabiego Murawiewa składki wpływają skąpo, a i tych część przeszła w ręce prywatne jednego z urzędników kancelaryi jenerał-gubernatorskiej, sposobem dosyć często praktykowanym przez tutejszych *djejateli* przy różnych sposobnościach. Obecnie krążą wieści, — których echo znalazło swój wyraz nawet w *Nowoje Wremia* — iż pomnika hr. Murawiewowi stawiać w Wilnie nie będą, a z pieniędzy, na ten cel zebranych, poruszono myśl postawienia kaplicy i utworzenia stypendyum imienia Murawiewa. Byłaby to w naszem mieście już trzecia kaplica na cześć Murawiewa. Jedna istnieje przy cerkwi św. Mikołaja, drugą wraz ze szkołą imienia Murawiewa buduje prawosławne bractwo Ducha św., a obecnie wypływa projekt budowania trzeciej kaplicy. W tutejszych sferach rosyjskich powiadają, iż najżarliwiej popierał zamiar wystawienia pomnika „wielkiemu patryocie rosyjskiemu“ świeżo odwołany jenerał-gubernator Kochanow, a z chwilą jego odjazdu z Wilna powstał właśnie nowy pomysł, o którym wyżej wspomniałem. Nie ulega jednak wątpliwości, iż w końcu skończy się na wystawieniu pomnika, do czego i inicyatorów tego pomysłu i członków komitetu do zbierania składek na pomnik zobowiązywać będzie osiągnięte w tym celu przez Kochanowa „najwyższe zezwolenie.“

Wspominano niejednokrotnie w prasie rosyjskiej, iż były minister komunikacyj, a obecnie finansów, p. Witte, poruszył projekt uregulowania łożyska Niemna, celem podniesienia żeglugi na tej głównej rzece litewskiej. Zjeżdżała do Kowna nawet jakaś komisya i badała kwestyę żeglugi na Niemnie, ale o jakichś dodatnich wynikach tych badań nic zgoła nie słychać. Niemen, jako środek komunikacyjny, zajmuje niepoślednie miejsce w handlu z Prusami. Wywozi się nim za granicę zboże, materyał leśny i kamień budulcowy z okolic nadniemeńskich. Obwarowania dolnego Niemna dokonują w Prusach faszyną litewską, a kamienia używają do robót w twierdzach i portach niemieckich. Ogólna suma wywozu Niemnem z Litwy do Prus wynosi około 10 milionów rubli. Pomimo tego, pomimo strategicznego znaczenia Niemna z powodu twierdzy Kowna, rząd jednak rosyjski wcale się nie troszczy o żeglugę na tej rzece. Żegluga odbywa się prawie wyłącznie statkami parowemi i to nie krajowemi, lecz pruskiemi. Dawniej, dopokąd łożysko Niemna było głębokiem, wielkie statki rzeczne zwane „berlinkami“, dochodziły aż do Grodna. Obecnie szerokie ławy piasku zalegają dno rzeki i czynią żeglugę powyżej Kowna prawie niemożebną.

Księżna Hohenlohe już rozpoczęła tutaj starania o przyznanie jej prawa zatrzymania — pomimo znanej ustawy przeciwko cudzoziemcom z dnia 14 marca 1887 r. — dwóch wsi na Litwie: Werek pod samem Wilnem i Lubczy w powiecie nowogrodzkim. Zdaje się, iż zabiegi jej nie pozostaną w tym względzie bezowocnemi. W dowód tego można przytoczyć okoliczność, że w Lubczy odrestaurowano ostatniemi czasy wspaniałą niegdyś rezydencyę i połączono ją kanałem z rzeką Niemnem. Na wyjątek ten zapewne zezwoli rząd rosyjski, pomnąc na dawne zasługi rodziny Wittgensteinów. Już i tak, w następstwie dotychczasowej sprzedaży, przeszło w ręce nowych, prawosławnego wyznania właścicieli około $^2/_3$ obszaru z całej sukcesyi, a więc około $^1/_2$ miliona dziesięcin ziemi. Najlepiej na tej przymusowej sprzedaży wyszło stosunkowo Polesie, gdzie wprawdzie z dóbr po wittgensteinowskich ustąpili dzierżawcy, najczęściej potomkowie dawnych oficyalistów Radziwiłłowskich, ale za to przeszły one prawie wyłącznie w ręce miejscowych włościan, rodowitych Poleszuków. Zupełnie inaczej stało się w gubernii witebskiej, gdzie nabywcami są najgorszej kategoryi spekulanci wyznania prawosławnego, po których można się spodziewać tylko frymarki i gospodarstwa łupieżczego.

Duma, czyli rada miejska Mińska litewskiego rozwija — dzięki energicznej i pomysłowej inicyatywie swego burmistrza hr. Czapskiego — taką wszechstronną działalność, iż prasa rosyjska nie może się powstrzymać od uznania dla niej. Obecnie zwróciła rada miejska mińska uwagę na warunki hygieniczne tamecznych fabryk i zakładów przemysłowych. Wydano w tej mierze tak dokładne przepisy, na jakie się nie zdobyły inne miasta gubernialne, pomimo zeszłorocznej groźby cholery. Zresztą pomiędzy Mińskiem litewskim a innemi miastami gubernialnemi zachodzi i ta jeszcze różnica, że w tych ostatnich wszelkie zarządzenia pozostają dosyć często na papierze, a w Mińsku niestrudzony burmistrz czuwa nad ich wykonaniem. Równejże energii należy oczekiwać i od naszej przyszłej rady miejskiej, która w myśl nowego statutu miejskiego składać się będzie z 47 członków, a w ich liczbie będzie mogło zasiąść tylko 4 żydów. Należy jednak pamiętać, że ludność Wilna składa się w przeważnej części z żydów.

Wiec z powodu jubileuszu Ojca św.

Poznań 10 lutego.

Przesłane w streszczeniu telegraficznem przemowy mecenasa Wolińskiego i X. Kanteckiego wypada dziś uzupełnić. P. Adam Woliński objaśniał stanowisko Papieża wobec kwestyi socyalnej. — Mowca zaznaczył na wstępie, że stoimy w przededniu walki bardzo ciężkiej, gdyż dzielącej świat na dwa tylko obozy: obóz wiary i obóz niewiary, gdyż niczem innem nie jest walka przeciw socyalizmowi i komunizmowi. W owej walce wspólnemi należy walczyć siłami, pod wspólnym sztandarem i wspólnym wodzem. Sztandarem naszym ma być Kościół, gdyż on w pierwszej linii do tej walki powołany; podstawą bowiem socyalizmu jest ateizm — by tę podstawę zburzyć, na to trzeba głębokiej wiary, którą tylko w Kościele znaleść możemy. Następnie mowca rozwodzi się nad zgubnym wpływem nowoczesnego liberalizmu na stosunki socyalne i dowodzi, jak z tego liberalizmu wzrósł powoli socyalizm i komunizm. — Wodzem w tej walce powinien nam być Ojciec św. Leon XIII, który też nas w wiekopomnej encyklice „Rerum novarum“ do tej walki wzywa. Encyklikę tę w najgłówniejszych zasadach rozbiera szczegółowo mowca; przy końcu zwraca mowca uwagę na to, że Ojciec św., jako jeden z najgłówniejszych środków walki przeciw socyalizmowi, podaje przywrócenie zupełnej wolności Kościołowi, do czego — jak mowca podnosi — należy koniecznie przywrócenie władzy świeckiej Papieża; porównuje dalej mowca w krótkich słowach równą działalność Ojca św. i cesarza Wilhelma II na polu socyalnem — wskazuje na to, że nowe prawodawstwo niemieckie, tyczące się ochrony robotnika, prawie zupełnie odpowiada zasadom encykliki o obowiązkach państwa względem robotników; mowca wyraża nadzieję, że i inne warunki, które Ojciec św. jako niezbędne do rozwiązania kwestyi socyalnej uważa, szlachetny monarcha wypełni, tj. przywróci zupełną wolność Kościołowi i ułatwi każdemu ze swych poddanych poznanie prawd religijnych w sposób najłatwiejszy, tj. w języku ojczystym. Wreszcie wzywa mowca wszystkie stany do ogólnej zgody i potępia na podstawie słów encykliki podżeganie stanów na stany, gdyż tylko przy zgodzie zwyciężyć możemy.

Poczem wstąpił na mównicę X. Dr Kantecki ze Strzelna i ze znaną wymową w jędrnych słowach skreślił stosunek Papieża Leona XIII do Polski.

Polska była potężnym narodem — tak mniej więcej wywodził mowca — drżały przed nią inne narody i głos jej w całym świecie wielkie miał poważanie. Miała Polska przyjaciół pewnych i niepewnych, więcej jednak niepewnych i zdradliwych, wielu zaś miała nieprzyjaciół. Do najlepszych przyjaciół Polski należeli zawsze Papieże rzymscy od samego zarania dziejów naszych. Zawsze otaczali nas oni opieką swoją, a z ich poręki otrzymaliśmy chrześciaństwo i oni roślinę tę, gdy zakiełkowała na naszym gruncie, gorliwie pielęgnowali, aż we wspaniałe wyrosła drzewo.

W wieku XIII uchronili nas Papieże rzymscy od wielu klęsk i niepowodzeń, gdy książęta piastowscy kraj między sobą podzielili, walki z sobą toczyli i lud uciskali. Przeciw temu uciskowi wystosował Papież Grzegorz IX bullę z roku 1233. W wieku XVI uchronili nas od herezyi i kacerstwa. Gdy w końcu wieku zeszłego Ojczyznę nam zabrano, wtedy z monarchów katolickich jeden jedyny Papież, Klemens XIV, zaprotestował przeciw temu gwałtownemu aktowi, popełnionemu na naszym nieszczęśliwym kraju.

Papież Pius IX był gorącym naszym przyjacielem i w roku krwawym 1863 rozpisał modły za nieszczęśliwą Polskę, później uczył nas „cierpliwości, wytrwałości i męztwa“ dla wytrwania w twardej doli, aż nam zabłyśnie jutrzenka lepszych dni. Przyjacielem naszym był i jest panujący nam dzisiaj Papież Leon XIII. Już jako biskup peruzyjski zbierał w swej dyecezyi składki na naszych wygnańców, pędzonych po upadku styczniowego powstania w lody Sybiru, a gdy wstąpił na stolicę Piotra, wyrzekł do przybyłej doń z powinszowaniem deputacyi wielkopolskiej: „Powiedźcie ziomkom waszym, że Polskę waszą noszę i nosić będę zawsze w sercu mojem.“

W r. 1880 ogłosił słynną encyklikę o Cyrylu i Metodym, w której ubolewał nad rozdziałem religijnym, panującym w świecie słowiańskim i polecił modlić się całemu światu, by cała Słowiańszczyzna zjednoczyła się w Kościele katolickim. I udała się z podziękowaniem za wydanie tej encykliki do Papieża wspaniała pielgrzymka — 2000 Słowian katolickich wszystkich szczepów, a w tej pielgrzymce nas Polaków zawsze Leon XIII wyróżniał jako najprzedniejszy katolicki naród słowiański, za co należy mu się szczera wdzięczność nasza.

Najnieszczęśliwszem jest położenie Kościoła katolickiego w Rosyi; okrutnem jest tam położenie naszych braci Unitów. Lecz niestety, mimo wszelkich zabiegów, nie mógł Papież doli ich naprawić. Mimo największych trudności, zdołał jednak Leon XIII przeprowadzić w czasie swoich rządów zamianowanie przeszło 10 biskupów polskich pod berłem rosyjskiem. Nie wiele lepsze było położenie Polaków w zaborze pruskim, gdy Leon XIII objął swe rządy. Ujął się za nami i przyczynił się wiele do polepszenia naszego położenia. Wprawdzie i dziś po 15 latach jego rządów czujemy się nieszczęśliwymi, ale z ufnością patrzymy ku Ojcu św. i mamy nadzieję, że wyjedna nam u nieba zupełne uszczęśliwienie. Sarkano u nas na Leona XIII, gdy po zaniechaniu walki kulturnej w Niemczech nie mógł odrazu dla nas uzyskać ulg, jakie udało mu się uzyskać dla katolików niemieckich. Ale nie leżało to już w jego mocy i zważyć należy, że dla 2 milionów Polaków nie mógł poświęcić wonczas 15 milionów katolików niemieckich.

Mimo najtrudniejszych warunków, Papież dochował nam niezmiennej życzliwości i dzisiaj widzimy już błogie owoce jego skłonności ku nam. Leon XIII zaszczycił wielu duchownych polskich najwyższemi godnościami kościelnemi. Polaka Czackiego, nucyusza papieskiego we Francyi, zamianował kardynałem, tęsamą godność nadał biskupowi krakowskiemu Dunajewskiemu; dawniejszego naszego Arcybiskupa, kardynała Ledóchowskiego uczynił po sobie najwyższym dostojnikiem kościelnym; kolegium polskie w Rzymie pieczołowitą otacza opieką, wielu prałatów polskich znajduje utrzymanie w Rzymie. Wprawdzie przysłał nam, gdy wobec oporu rządu pruskiego nie mógł inaczej, arcybiskupa Niemca, ale wybrał męża sprawiedliwego, który wnet nas pokochał i którego i my również nauczyliśmy się cenić.

Zmieniły się następnie nieco stosunki polityczne w Prusach na lepsze i gdy śmierć przedwczesna zabrała Arcybiskupa Dindera, wtedy przysłał nam na stolicę św. Wojciecha Arcybiskupa, który jest krwią z krwi i kością z kości naszej i którego mamy szczęście widzieć na naszych obradach. (Huczne oklaski i trzykrotne brawo!).

Za te wysokie łaski należy mu się wdzięczność od nas serdeczna, a ta wdzięczność nasza nie powinna się manifestować tylko zewnętrznie, nie w samych adresach, deputacyach, pielgrzymkach itp., ale całem życiem naszem winniśmy dawać dowody tej wdzięczności i miłości dla Stolicy św.,

---

mamy, to mi zawsze mówią, że mama śpi. Tęskno mi do mamy. Ale jeśli to dla niej dobrze...

Maryanna: Lepiej być nie może — panienko

Helenka: Chwała Bogu!.. Jaka ja jestem! Powiadam: „chwała Bogu,“ a żal mi, że mamy zobaczyć nie mogę.

Maryanna: Nie można panienko.

Helenka: Ja wiem. Ale dlaczego ja się nie mogę cieszyć tem, że mamie lepiej? Wszyscy się cieszą, że mama tak ciągle śpi, a mnie czegoś smutno... Gdzie ojciec?

Maryanna: Ja nie wiem gdzie wyszedł.

Helenka: Dawno?

Maryanna: Już dawno.

Helenka: Na taki czas? Tam śnieg pada?!

Maryanna: Okrutny śnieg.

Helenka: To dlatego tutaj tak ciemno.

Maryanna: Zapalić lampę?

Helenka: Nie, nie potrzeba... Ale jak ciemno... Tak smutno, tak smutno, o Boże *(Maryanna całuje ją w rękę).* Co ty robisz? Maryanna! Czemu mnie w rękę całujesz?!

Maryanna: Panienko moja złota.

Helenka: Tak mi straszno! Siądź przy mnie — Bliżej!

Maryanna *(siedzi na łóżku i trzyma ją za rękę):* Moja panienko!

(Długa pauza — ściemnia się coraz bardziej).

Helenka: Maryanno! Wiesz co? Zapal lampę — Tak, a teraz daj mi książkę do nabożeństwa.

Maryanna *(zapaliwszy lampę, podaje książkę):* Proszę pannusi.

Helenka: Moja Maryanno, popraw mi jeszcze poduszki.

Maryanna *(nachyla się nad nią i poprawia):* Tak?

Helenka: Wyżej.

Maryanna *(poprawiając):* Dobrze?

Helenka *(patrzy jej w twarz przy poprawianiu — przerażona):* Czemu ty masz takie czerwone oczy?!

Maryanna: Ale nie.

Helenka *(coraz bardziej przerażona):* Czemu ty masz takie czerwone oczy?!

Maryanna *(zmieszana):* Nie spałam w nocy... przy pani — Może dlatego...

Helenka *(z przeświadczeniem):* Płakałaś Maryanno — całe oczy masz czerwone. Co się stało?

Maryanna: Mówię pannusi, że z niespania.

Helenka: Nie! Nie! Rano nie miałaś czerwonych oczu.

Maryanna: Boże kochany, jak się też panience przywiduje.

Helenka *(chwyta ją za ręce):* Tu się coś stało — ja nie wiem, co — ale się tutaj coś stało. Mamie jest gorzej...

Maryanna: Panienko złota, kiedy mówię...

Helenka: Dlaczego ty mi nie chcesz powiedzieć? Renia wczoraj płakała... nie chcecie mnie zanieść do mamy... tam był hałas jakiś, ja słyszałam przez sen... Co to jest? Maryanno! Maryanno!

Maryanna: Z panienką to nie można dojść do końca.

Helenka: Z tobą nie można dojść do końca. Powiedz mi, co się stało — ja wiem, że się coś stało!

Maryanna: Cóż powiem, kiedy się nic nie stało!?

Helenka *(z siłą):* Ja chcę wiedzieć — ja muszę wiedzieć! Z mamą jest źle! Dlaczego ty mi tego nie chcesz powiedzieć?

Maryanna: Ciszej panienko, bo się pani zbudzi.

Helenka *(cicho na wpół z płaczem):* Na miłość boską... Maryanno, moja droga Maryanno! Ja umrę ze strachu, jak mi nie powiesz. Przecie ja nie dziecko — nie będę płakała, ja będę spokojna... Ale co się stało? Co się stało?

Maryanna: Co się stało? Jezusie Nazarański, nic się nie stało.

Helenka: Nieprawda! Nieprawda! Jak mi zaraz nie powiesz, to zawołam Reni, ona mi musi powiedzieć, co się stało.

Doktor *(za sceną):* Reniu, Reniu! Trzeba mieć rozum! Spokojnie! Spokojnie!

Maryanna *(do siebie):* Wrócili.

(Helenka słucha wylękła).

Doktor *(we drzwiach, ubrany w paltot):* Maryanno!

(Maryanna wybiega).

Helenka *(składa ręce):* Panie! Co się dzieje? Co się dzieje z mamą!?

Doktor *(wybiegając):* Nic, nic, moje dziecko.

Maryanna *(za sceną):* Omdlała w drodze.

Doktor *(za sceną):* Ciszej! Ciszej — żeby nie usłyszała.

Helenka *(siedzi na łóżku wsparta na rękach, oczy szeroko otwarte — słucha, nagle zrozumiała):* A! A! A! — *(pada na poduszki, ręce sztywnie wyciągnięte szarpią kołdrę):* Moja mama! Moja mama!

Doktor *(wbiega, zamykając drzwi za sobą):* Cóż to?

Helenka *(nieprzytomna, krzyczy spazmatycznie):* Moja mama!

Doktor: Słyszysz!?

Helenka *(j. w.):* Mama! Moja mama!

Doktor: Maryanno!

Helenka *(j. w.):* O, moja mama! moja mama! Moja mama!

Maryanna *(wbiega):* Na rany Chrystusowe!

Doktor: Moje dziecko! Trzeba mieć rozum... Posłuchajże!

Maryanna: Panieneczko! Złota, kochana pannusiu!

Helenka *(j. w.):* Moja mama!

Maryanna: Jezus! Jezus!

Doktor: To nic nie pomoże.

Helenka *(j. w.):* Mama!

Doktor *(ostro i głośno):* Cicho bądź! Słyszysz!? Ktoż to widział!?

Maryanna *(chwytając doktora):* Co? Krzyczeć na dziecko?!

Helenka *(j. w.):* Mama! Moja mama!

Renia *(wbiega):* Boże! Boże!

Doktor *(do Reni, porywając ją za rękę):* Mów jej o matce.

Renia *(chwilę nie rozumie, co ma mówić):* Już wiem! *(wybiega i wraca z małym czarnym krucyfiksem).*

Doktor *(przynaglając ją):* Reniu!

Renia *(do Helenki, która łapie powietrze):* Helenko! Patrz — to od mamy!

Helenka *(nieprzytomna):* A! — Od mamy? Co?... Renia?!

Doktor: Dalej — dalej...

Renia: Od mamy, dla ciebie... Mama go trzymała w ręku. Widzisz, Pan Jezus...

Helenka *(przytomniej):* Pan Jezus...

Renia: Mama ci go dać kazała przed śmiercią... *(wstrzymuje płacz).*

Helenka *(patrząc w krzyż):* Tak.

Renia: Pocałuj! Mama go pocałowała i powiedziała: „dla Helenki.“

Helenka: Daj! *(wyciąga rękę).*

Doktor: A będziesz spokojna?

Helenka: Będę — daj... daj.

Maryanna: Pan Jezus uspokoi.

Renia: Widzisz, Pan Jezus cierpiał także.

Helenka *(całuje krucyfiks):* Mamusia kochana.

Doktor *(gładząc ją po główce):* Tylko spokojnie — moje dziecko.

Helenka *(cichutko):* Mamy nie ma...

Renia: Mamie tam lepiej, u Boga.

Doktor: Tak, tak i tobie będzie lepiej — tylko się uspokój.

Helenka *(leży z przymkniętemi oczami):* O! O! *(oddycha głęboko).*

Maryanna: Zamknęła oczy.

Doktor: Zmęczona.

Renia: *(cicho do doktora):* Może uśnie.

Doktor: Może.

(Chwila milczenia — nagle Helenka podnosi się i zaczyna płakać).

Helenka: Czemuście wy mi jej nie pokazali? Nie widziałam jej... Nie zobaczę jej! Już nigdy! Nigdy!

Doktor: Helenko!

Helenka *(płacząc):* Oszukiwaliście mnie... zwodzili! Już nigdy jej nie zobaczę.

Maryanna *(do siebie):* A mówiłam.

Doktor: Widzisz moje dziecko, tu szło o twoje życie.

Helenka: Życie! Bez mamy, bez mojej mamy!

Renia: *(obejmując ją za szyję):* Moja Heluniu, ja cię będę kochała, nie odejdę cię nigdy, tak, jak mama... Moja Heluniu.

Helenka: Ona umierała, a ja nie byłam przy niej... Moja mamusia!

Maryanna: Będzie zawsze z panienką...

Renia: Jak Anioł-stróż.

Helenka *(uderzona tą myślą):* Jak Anioł-stróż. Będzie! Przyjdzie!...

Doktor *(do Reni):* Zanadto, zanadto.

Renia: Ojciec zaraz przyjdzie.

Helenka *(patrząc w okno):* Taki śnieg.

Doktor: Ale ojciec zaraz przyjdzie.

Helenka: Przyjdzie. I mama... do mnie... Taki śnieg!

Maryanna: Pada bardzo.

Helenka *(patrząc w okno z uśmiechem):* O, jest!

Renia: Kto?

Doktor: Ale nie, nie!

Helenka *(wskazując):* Tam za oknem.

Maryanna *(żegna się):* Wszelki duch...

Helenka *(z łagodnym uśmiechem):* Duch!

Doktor *(do Maryanny):* Maryanno! *(daje jej znaki).* Nie zimno ci Helenko?

Helenka: Nie, nie zimno... Mama jest *(patrzy ciągle w okno).*

Renia *(nalewa sobie szklankę wody i pije):* Napij się wody Helenko.

Helenka: Nie, nie... Widzisz? Ręką miga.

(Doktor bierze ją za rękę).

Doktor: Gorączka...—Papier, pióro, Maryanno!

(Maryanna podaje).

Helenka: Była za miastem... przyniosła kwiatków.

Renia *(otula się chustką, którą wzięła ze stolika i mówi do siebie nerwowo):* Boże! Boże!

Helenka: Dzwonki... jaskry... stokrocie...! Nie widzisz Reniu?.. Przyszła!

Maryanna *(patrząc na piszącego doktora):* Nic nie pomoże... przyszła po nią. *(żegna się).*

Doktor *(półgłosem):* Głupstw nie gadać! Do apteki! prędko. *(Maryanna wychodzi).*

Helenka: Wpuśćcie ją, otwórzcie okno.

(Renia wzdryga się i unika spojrzenia w okno).

Renia *(z wyrzutem):* Helenko!

Helenka: Otwórzcie okno, ja chcę, żeby weszła... Puka ciągle, miga na mnie.

Renia *(przybliżając się do doktora):* Panie doktorze!

Doktor: Zaraz będzie lekarstwo.

Helenka: Krzyżyk ma w ręku, widzisz Reniu? Popatrz!

Renia *(drżącym głosem):* Panie doktorze! *(otula się chustką).*

Doktor: Trzeba mieć rozum, Helenko. To tylko śnieg pada, nikt ręką nie miga.

Helenka *(jakby przekonana, przytomniej):* A... Śnieg! *(po chwili uporczywie):* Miga ciągle, ciągle!

(Patrzy w okno, uśmiecha się, daje znaki głową).

Doktor: Reniu, mów do niej! *(widząc, że Renia oczy sobie zasłania)* Cóż to?

Renia *(szybko):* Nic, nic!

Doktor: Mów do niej!

Helenka: Głową rusza... Reniu, Reniu!

Renia *(zrywa się przerażona):* Boję się! Boję się!

Doktor: Ta zaczyna! *(daje jej znaki).*

Helenka: Nie bój się, to mama!

Renia *(zatyka sobie uszy i otulona chustką siada tak, żeby okna nie widzieć):* Okropność!

Maryanna *(wraca):* Posłałam.

Helenka: Otwórzcie okno! otwórzcie okno!

Doktor *(do Maryanny):* Trzeba było pójść samej.

Helenka *(ze smutkiem):* Jej tam zimno!

Doktor *(kładąc rękę na czole Helenki):* Moje dziecko, moje kochane!

Helenka *(zrzuca jego rękę gwałtownie):* Czy słyszycie? otwórzcie okno!

Doktor: Maligna straszna!

Helenka *(ku oknu):* Chodź do mnie, chodź do mnie!

Renia: Jak mi straszno... *(Zbliżają się i przytulają ku sobie z Maryanną).*

Helenka *(coraz nieprzytomniej):* Wiosna! Mama mi daruje wiosnę! A! słońce, ciepło!

Renia *(do Maryanny):* Maryanno, spuść storę! *(Maryanna nie śmie).*

Doktor: Tak, spuścić storę... *(idzie, spuszcza storę).*

Helenka: Nie spuszczajcie! tam jest mama.

Maryanna: Sądny dzień!

Helenka *(z silnem przekonaniem):* Oho! To ona tu przyjdzie! Już idzie!

Doktor *(patrzy na zegarek i chwieje głową):* Uspokój się, nikt nie idzie, nikt!

Helenka *(siada na łóżku z pomocą rąk):* Słyszycie? Za drzwiami!

Doktor: Połóż się Helenko!

Helenka *(krzyczy):* O! Drzwi otwiera!

(Wszyscy mimowolnie spoglądają na drzwi, które się otwierają: wchodzi ojciec w paltocie z kapeluszem w ręku).

Renia *(przerażona):* Ach!

Helenka *(równocześnie z otworzeniem drzwi wyskakuje z łóżka na równe nogi):* Idę, mamo!

(Postępuje krok naprzód z rękoma wyciągniętemi, jak do uścisku i pada nieżywa. Doktor pochyla się nad nią, Maryanna załamuje ręce, ojciec i Renia stoją, jakby kamienni z otwartemi ustami).

powinniśmy zawsze czuć się jej wiernymi synami, bo *Polonia semper fidelis.*

To też, gdy mowca na zakończenie swego przemówienia wzniósł okrzyk na cześć Leona XIII, jako przyjaciela Polski i naszego narodu, powtórzyła sala okrzyk ten trzykrotnem grzmiącem echem, a mowcy gorąco dziękowano oklaskami za piękne jego słowa.

Na zakończenie przemówił jeszcze X. kanonik Kubowicz i zaznaczył, że wiec ten, to najświetniejsza od lat dawnych manifestacya naszego polskiego i katolickiego społeczeństwa. Mowca oznajmia, że X. Arcybiskup po skończonej spowiedzi wielkanocnej w końcu kwietnia lub z początkiem maja b. r. uda się do Rzymu, aby tam imieniem archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej złożyć Ojcu św. życzenia jubileuszowe, a zarazem przedłożyć mu adres przez wiec uchwalony. Pożądanem jest, żeby równocześnie utworzyła się jeszcze jaka deputacya lub pielgrzymka, a jeżeli ona będzie liczna, wtedy jeden z duchownych poznańskich, znających Rzym dokładnie, gotów jest jej przewodniczyć. Kto więc zechce wziąć udział w pielgrzymce, winien zapisać się u mowcy.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przy obradach nad etatem szkół ludowych w dalszym ciągu dyskusyi zabrał głos dep. Suess.

Mowca twierdzi, że mowy deputowanych Herolda i Ebenhocha wskazują, iż po tamtej stronie Izby jest usposobienie zaczepne. Słyszymy ciągle o wielkiej historyi Czech aż do bitwy pod Białą Górą — nikt nie mówi o wielkiej historyi Austryi, o walkach z Turkami, o wojnach napoleońskich, w których Niemcy i Słowianie stali przy sobie, jak bracia, aż do śmierci. Mowca ubolewa, że rokowania w sprawie utworzenia większości spełzły na niczem: większość owa miała na nowo ożywić ideę państwową. Ale kto chce tę większość prowadzić, musi sam mieć stanowcze, jasne idee i przedłożyć je w stanowczej, jasnej formie. Tego nie było w programie rządowym. Zwłaszcza p. minister oświaty nie odpowiedział nadziejom, jakie mowca w nim pokładał. Jemu przypadło w udziale świetne, zazdrości godne zadanie połączenia ludów tego wielkiego państwa pod sztandarem pokojowego postępu; że się to nie udało, główną winę przypisać należy ustępom programu, które się odnoszą do wydziału oświaty.

Mowca chce wyłożyć przyczyny, dlaczego klub lewicy tych ustępów przyjąć nie mógł i w tym celu omawia znaczenie religii w wychowaniu. Lud potrzebuje symbolów i trzeba mu je zostawić; byłoby krokiem fałszywym narzucać ludowi własną filozofię. Ale religia sama nie wystarczy, jakkolwiek jest dobrą i piękną rzeczą: potrzeba także silnej i przezornej władzy państwowej. Jedna i druga musi wspólnie działać dla szczęścia państwa i społeczeństwa i chodzi tylko o zakreślenie odpowiednich granic dla każdej z nich. Do ustawodawstwa szkolnego ludowego przyjęto religię w nadziei, że pamięć o ukończonych walkach utworzy pokój w zakresie szkoły. Szkoła ta przyniosła dobre owoce: minister wojny stwierdził zmniejszenie się liczby analfabetów, minister sprawiedliwości zmniejszenie się liczby przestępców.

Zakreślenie linii pomiędzy państwem a Kościołem nie może być zadaniem jednego stronnictwa, lecz musi być zadaniem państwa. Wybitni mężowie duchowni oświadczyli się przeciwko temu, aby czystą szatę Kościoła plamić sprawami politycznemi. Mowca przypomina wnioski partyi liberalnej, odnoszące się do reformy fakultetów jezuickich, których celem było fakultety te ukształtować na wzór innych teologicznych fakultetów; podobnież projektowane utworzenie gmin parafialnych nie było wymierzone przeciwko państwu lub religii, ale raczej w interesie obojga. Przeciwna strona rozszerza agitacyę po całym kraju, aby szkołę poddać znowu pod władzę Kościoła

Mowca omawia następnie sprawę znaku Krzyża św. Sprawa ta nie podpada pod zakres Kościoła, lecz pod zakres szkoły, a zatem państwa. Jest to zatem kwestya, gdzie zachodzi przekroczenie konstytucyi, w reskrypcie ministerstwa, czy w reskrypcie dyecezyalnym. Minister w programie rządowym opuścił rzeczy najważniejsze, brak bowiem stanowczych przyrzeczeń w sprawie szkoły ludowej i zasadniczych ustaw państwa. Ustęp o uczuciach religijnych dopuszcza komentarz — że minister to będzie czynił, czego będą chcieli biskupi. Żadnego wielkiego państwa nie można trwale rządzić rutyną: potrzebuje ono wielkich idei i ideałów, ażeby nie dopuścić decentralizacyi idei poszczególnych szczepów. Niechaj się wzniesie odważnie sztandar dawnej dumnej, niepodzielnej Austryi i niechaj na nim zakwitnie zielona gałąź wolności, a wówczas otworzą się dla niego serca i przeszkody znikną, które teraz wstrzymują bieg austryackiego dwugłowego orła. (Oklaski).

Dep. Morsey zaznacza, iż w dzisiejszych stosunkach obyczajowo-religijne wychowanie dzieci jest niemożliwe. Kościół nie został utworzony przez żaden czynnik państwowy, lecz powstał w katakumbach, pod siekierą kata i pod zębami dzikich zwierząt — stał się potężnym wbrew woli państw i stał się pierwszym i najważniejszym posłannikiem cywilizacyi. Francuska rewolucya wydała hasło, że dzieci należą do rzeczypospolitej; to nieprawda — dzieci należą tylko do rodziców. Kościół oddał się w usługi oświacie ludu. Szkoła była uważana za własność poszczególnych wyznań. Nawet podczas gorących walk wojny trzydziestoletniej nigdy nie odstępowano od zasady, że Kościół musi mieć wpływ na szkołę. Liberalna partya systematycznie występuje zaczepnie przeciwko Kościołowi. Gdyby rzeczy szły według niektórych mów, wypowiedzianych w tej Izbie w ostatnich czasach, dawno już Kościół byłby zniszczony. Mowca zwraca się następnie przeciwko materyalizmowi, który opanował naukę w szkołach wyższych i zwalcza teorye Darwina. Mała garść profesorów ma pretensyę do nieomylności, której odmawia powadze katolickiego Kościoła. Coraz bardziej występuje t. zw. zdrowa moralność, która podkopuje małżeństwo i życie rodzinne i znajduje swój wyraz w tłumnych samobójstwach. Tolerancya wobec takich zasad jest niemożliwa.

Nie szkoła wyznaniowa wytworzyła antysemityzm, ale żydowsko-wolnomularska prasa, która katolickie przekonania wyszydza i domaga się szkoły bezwyznaniowej. Szkoła wyznaniowa wpływem chrześciańskiej moralności zwalczy antysemityzm. Szkoła dzisiejsza powstała w zeszłem stuleciu i przez Szwajcaryę znalazła drogę do Niemiec, ale nie ma środków, aby przygotować do walki nowożytnych idei. Patryotyzmu może nauczyć tylko taka szkoła, która uczy głębokiej wiary. Mowca polemizuje następnie z dep. Suessem, który przyczynę upadku duchowego życia w Austryi fałszywie przypisał konkordatowi. Podobnież odpiera mowca ataki Suessa przeciwko Jezuitom; pomiędzy nimi są zawsze najszlachetniejsi i najwykształceńsi ludzie; w ich szkołach lepiej jest wpajany patryotyzm, niż w szkołach państwowych. Pomiędzy naukami Jezuitów a naukami Kościoła nie było nigdy żadnej różnicy. Przez podkopywanie religijności wzrósł socyalizm. Sprawa szkoły wyznaniowej nie zniknie nigdy z porządku dziennego, bo to jest kwestya idealna, kwestya sumienia. Rodzice, państwo i jego organa oraz deputowani muszą złożyć rachunek ze swego stanowiska w tej sprawie. Kościół katolicki pozostanie, choćby rewolucya obróciła w gruzy dzisiejszą cywilizacyę. Mowca kończy wyrażeniem życzenia, aby w zakresie szkoły ludowej przyszło jak najprędzej do porozumienia. Byłby po temu czas najwyższy. (Oklaski).

Po krótkich przemówieniach deput. Thurnhera i Sokola, zabrał głos referent dep. Dr Beer.

Dzierżawa teatru krakowskiego.

Komisya dla ułożenia projektu umowy o dzierżawę nowego teatru krakowskiego ukończyła już swą pracę. Projekt umowy został już zapewne oddany do druku, poczem wejdzie pod rozprawy pełnej Rady miejskiej. Umowa składa się z 53 paragrafów. Przytaczamy z niej już dziś niektóre ważniejsze ustępy, mogące budzić interes publiczny.

Dzierżawca obowiązany jest opłacać gminie miasta Krakowa czynsz roczny w sumie 1200 zlr.

Dzierżawca obowiązany jest dawać przedstawienia sceniczne, jak wogóle wszelkie przedstawienia wchodzące ściśle w zakres literatury i sztuki dramatycznej, przez dziesięć miesięcy każdego roku dzierżawy, począwszy od 1 września jednego do końca czerwca następnego roku, co tydzień najmniej 4 razy. Przedstawienia innego rodzaju mogą być dawane tylko za zezwoleniem komisyi teatralnej, jaką Rada miejska wybierze. Dzierżawca nie może teatru, jak wogóle wszelkich lokalności w nim znajdujących się używać do innych celów, jak do przedstawień scenicznych stosownie do przeznaczenia każdej lokalności, również nie może wykonywać wydzierżawionej mu koncesyi w innym budynku, wyjąwszy za wyraźnem pisemnem zezwoleniem komisyi teatralnej. Przedstawienia winny być dawane w języku polskim, zaś w innych językach wyjątkowo tylko za zezwoleniem komisyi teatralnej.

Dzierżawca winien utrzymywać repertoar sztuk dramatycznych, odpowiadający zadaniom sztuki, moralnemu stanowisku Krakowa w Polsce i wymaganiom czasu, ze szczególnem uwzględnieniem polskiej literatury dramatycznej. Projekt repertoaru na cały miesiąc winien dzierżawca przedłożyć komisyi teatralnej 14 dni naprzód. Komisya ma prawo żądać zmiany repertoaru, a gdy najdalej do dnia 8go od przedstawienia jej repertoaru zmiany nie zażąda, to repertoar uważany będzie za zatwierdzony. Do żądania zmiany repertoaru winien dzierżawca się zastosować. Repertoar zatwierdzony może uledz zmianie tylko za zezwoleniem komisyi teatralnej. W wyjątkowo nagłych wypadkach może dzierżawca zmienić repertoar zatwierdzony, jednak musi to bezzwłocznie usprawiedliwić przed przewodniczącym komisyi teatralnej.

Celem zadośćuczynienia obowiązkowi dawania przedstawień, obowiązanym jest dzierżawca utrzymywać trupę zdolnych artystów i artystek, odpowiednią do potrzeb sceny krakowskiej, składającą się najmniej z 40 osób.

Najpóźniej 14 dni przed rozpoczęciem każdego roku dzierżawy winien dzierżawca przedłożyć komisyi teatralnej spis artystów i artystek z wyszczególnieniem ich ról i gaży. Komisya teatralna może sprzeciwić się zaangażowaniu artysty, lub artystki, których, według swego uznania, uważać będzie za nieodpowiednich i winna o tem zawiadomić dzierżawcę najpóźniej w dni 7 po otrzymaniu spisu, a dzierżawca bezwarunkowo winien zastosować się do oświadczenia komisyi teatralnej. Prawo sprzeciwiania się stałemu zaangażowaniu służy komisyi teatralnej także w razie zaangażowania artysty, lub artystki w ciągu roku, tudzież przy ponownem zaangażowaniu na rok następny. W razie ustąpienia artysty ze sceny krakowskiej w ciągu roku, lub w razie usunięcia go ze sceny winien przedsiębiorca najpóźniej w 30 dniach po starać się o nowego artystę dla tejże samej roli.

Szczególnej troskliwości dołoży przedsiębiorca przy wyborze reżyserów i reżyseryę powierzy doświadczonej osobie, która złożyła dowody uzdolnienia. Gdyby następnie reżyser okazał się niezdolnym, nie dosyć starannym, winien go przedsiębiorca na żądanie komisyi teatralnej najdalej w dniach 14 usunąć. Przedsiębiorca winien jest starać się o występy gościnne artystów znakomitych. Młodsi artyści, rokujący wybitniejsze zdolności, mogą występować na próbę, jednakże komisya teatralna ma prawo po trzech próbnych przedstawieniach zabronić im dalszych występów. Artyści winni role umieć dokładnie i grać starannie; artysta, niedopełniający tych zobowiązań, winien być na żądanie komisyi teatralnej oddalonym.

Dzierżawca obowiązanym jest mieć garderobę dostateczną, starannie utrzymaną i odpowiednią do czasu i miejsca sztuki granej, tudzież osób w niej przedstawionych. Dzierżawca obowiązanym jest postarać się o dobrą orkiestrę, złożoną najmniej z 20 osób, i czuwać nad tem, ażeby wykonywała sztuki dokładnie, urozmaicała swój program i stosowała utwory muzyczne do treści sztuk scenicznych. Przedstawienia sceniczne winny się rozpoczynać najwcześniej o godzinie 7, a najpóźniej o godzinie 8 wieczorem i trwać najmniej przez dwie i pół godziny z jak najkrótszemi przestankami, które wykonaniem utworów muzycznych przez orkiestrę teatralną wypełnione być mają.

W dalszych artykułach oznaczone są ceny miejsc. Na przedstawienie nowej sztuki mogą te ceny być podwyższone, jeżeli przedstawienie połączone jest ze znacznemi wydatkami, lecz tylko za zezwoleniem komisyi teatralnej, która zarazem określi wysokość podniesienia ceny miejsc.

Gmina miasta Krakowa zastrzega sobie do bezpłatnego wyłącznego używania i wyłącza z pod dzierżawy dwie loże proscenicze pierwszego piętra, tudzież siedm krzeseł w pierwszym oddziale parteru dla członków komisyi teatralnej, dalej dwa krzesła dla innych urzędników w drugim oddziale parteru. Krzesła powyżej zastrzeżone oznaczy komisya teatralna.

Dzierżawca obowiązanym jest każdego roku za 1,200 złr. sprawiać dla teatru krakowskiego nowe dekoracye sceniczne oraz meble. Dekoracye i meble sceniczne winny być należycie wykonane, w porozumieniu z komisyą teatralną. Tak dekoracye, jakoteż meble sceniczne, do tej wysokości sumy zakupione, stają się własnością gminy miasta Krakowa w chwili zakupna, a względnie w chwili otrzymania ich przez dzierżawcę w posiadanie i natychmiast zostaną jako własność gminy zapisane do inwentarza teatralnego, jednakże dzierżawca używać ich będzie przez cały czas dzierżawy.

Dzierżawca obowiązanym jest trzy procent od pensyi rocznej, artystom opłacanej, wnosić w ratach miesięcznych z dołu do kasy miejskiej krakowskiej na utworzenie funduszu zaopatrzenia artystów i artystek sceny krakowskiej, którzy na tejże najmniej lat 10 występowali i stali się niezdolnymi do dalszej pracy na scenie, tudzież ich wdów i sierot. Fundusz ten administrować będzie gmina miasta Krakowa na zasadach, jakie uchwali. Zaopatrzenie udzielać będzie komisya teatralna według instrukcyi, jaką Rada miejska w tym celu uchwali.

Praw, z umowy wypływających, nie może dzierżawca ani w całości, ani w części przelać na inne osoby bez zezwolenia Rady miejskiej i Wydziału krajowego.

Dzierżawca winien osobiście prowadzić przedsiębiorstwo teatralne i odpowiada gminie m. Krakowa tak za działalność lub zaniedbanie własne, jakoteż całego swego personalu. Dzierżawca winien przez czas dzierżawy podczas miesięcy sezonowych stale mieszkać i przebywać w Krakowie przynajmniej przez trzy czwarte tychże miesięcy; może się wydalić na dłużej jak dni 14 tylko za zezwoleniem komisyi teatralnej.

Na straż pożarną tudzież na utrzymanie personalu, wykonywującego dozór nad budynkiem teatralnym, nad oświetleniem, ogrzaniem, wentylacyą i porządkiem w teatrze, a którego nominacya gminie służy, obowiązanym będzie dzierżawca opłacać gminie m. Krakowa ryczałt w rocznej kwocie 3000 złr. w ratach miesięcznych z góry.

Celem ubezpieczenia ścisłego zobowiązań winien jest dzierżawca złożyć kaucyę w wysokości 6000 złr.

W razie zaniedbywania ważniejszych obowiązków, z umowy wynikających, a szczególnie jeżeliby dzierżawca przedstawiał dzieła sceniczne nieodpowiednie, jeżeliby gra artystów była niedbałą, jeżeliby artyści byli niezdolni, a dzierżawca mimo trzechkrotnego upomnienia przez komisyę teatralną złemu nie zaradził, lub jeżeliby dzierżawca umarł, albo sekwestracya sądowa przeciw niemu była w toku, lub jeżeliby kroki sądowe o oddanie go pod kuratelę zostały rozpoczęte, może gmina m. Krakowa rozwiązać umowę natychmiast, a komisya teatralna zostaje uprawnioną do prowadzenia przedsiębiorstwa teatralnego, a względnie do wykonywania dzierżawy onegoż, jak wogóle i praw z umowy wynikających pod własnym zarządem, jednak na koszt i niebezpieczeństwo dzierżawcy aż do końca roku bieżącego dzierżawy, a dzierżawca temu rygorowi się poddaje.

Wszelkie spory między gminą m. Krakowa a dzierżawcą powstać mogące, bez żadnego wyjątku rozsądzone być mają wyłącznie przez sąd polubowny.

Umowa obowiązuje dzierżawcę od chwili podpisania jej przez niego, gminę zaś m. Krakowa od chwili zatwierdzenia jej przez Wydział krajowy. Umowa ma być zawartą na lat sześć, począwszy od 1 sierpnia 1893 r. do końca lipca 1899 r.

KRONIKA.

Kraków 11 lutego.

— **Uroczystość jubileuszu papieskiego.** Myśl przez nas rzucona, aby niezależnie od obchodów oficyalnych, w mieście naszem uczczono pięćdziesiątą rocznicę biskupstwa Leona XIII różnorodnemi objawami uroczystego hołdu i radości, — jak można było przewidzieć — nie pozostała bez skutku. Z inicyatywy kilkunastu obywateli zebrało się dziś w południe w mieszkaniu X. Krzemińskiego, infułata Maryackiego, grono osób świeckich i duchownych, które zastanawiały się nad najwłaściwszym sposobem obchodzenia tego dnia.

Obecnymi byli pp.: hr. Dębicki, Drozdowski, Dr Jordan, Dr Markiewicz, Paweł Popiel, Staszczyk, hr. Tarnowski, Stanisław Tomkowicz, oraz XX. infułat Krzemiński, prałat Chotkowski, Łabaj, Flis i Bukowski. Zebrani postanowili z przybraniem jeszcze większej liczby obywateli zawiązać w najbliższych dniach komitet, który zajmie się szczegółami i wykonaniem programu. Tymczasem uchwalono w zasadzie, że ku uroczystemu uczczeniu jubileuszu papieskiego odbędzie się w dniu 19 b. m., w niedzielę popołudniu zgromadzenie ludowe w jednej z większych sal miasta naszego, w którego program wejdą: przemówienie wstępne, odczyt o opiece Leona XIII nad Polską i jego stanowisku wobec kwestyi socyalnej, stosowna deklamacya oraz produkcya choralna i orkiestralna. Przygotowania już zostały rozpoczęte. Bliższe szczegóły podamy niebawem. Dziś poprzestając na tej wiadomości tymczasowej, pospieszamy wyrazić gorącą radość naszą i nadzieję, że udział w tym obchodzie odpowie ważności chwili i wielkiej czci oraz miłości, jaką obecnie panujący Ojciec św. otoczony jest w całym świecie katolickim i w katolickiej Polsce.

— **Jubileusz Ojca św.** Cechy krakowskie, pragnąc uczcić jubileusz Ojca św., postanowiły urządzić dnia 19 b. m. zbiorowe nabożeństwo. Odbędzie się ono o godz. 9 rano w kościele XX. Pijarów, a wezmą w niem udział cechy z chorągwiami.

— **Zapiski osobiste.** Inspektor krajowy p. Franke bawi w Krakowie i odbywa wizytacyę tutejszej szkoły realnej.

— **P. delegat Laskowski** zwiedził dzisiaj kuchnie „głodnych dzieci“ w klasztorach XX. Misyonarzy i SS. Miłosierdzia na Kleparzu. W każdej kuchni znajdowało się około 200 dzieci pod opieką pań gospodyń: profesorowej Pareńskiej i mecenasowej Schoenowej. P. delegat wypytywał się o wszelkie szczegóły panie-gospodynie i obecnych członków komitetu: p. sekretarza B. Filińskiego i p. Slaskiego, rozmawiał z dziećmi i objawił swoje szczere zadowolenie z powodu porządku i serdecznej opieki, z jaką wspomniane klasztory tę akcyę dobroczynną prowadzą.

— **Z Akademii Umiejętności.** W poniedziałek d. 13-go b. m. odbędzie się posiedzenie zwyczajne wydziału filologicznego, na którem: 1) Prof. Sternbach złoży pracę swą p. t. „Ioannis Stobaci Excerpta Parisina“; 2) Dr Windakiewicz wyłoży treść rozprawy p. t. „O frantach polskich“; 3) prof. Malinowski zda sprawę z pracy p. J. Radlińskiego p. t. „Słownik narzecza Koryaków wschodnich“; prof. Malinowski przedstawi prace pp. 4) Michała Jezienickiego p. t. „Questiones Lucretianae“ i 5) Mikołaja Sabata p. t. „De troporum in Horati carminibus usu, atque ratione.“ Poczem nastąpi posiedzenie ściślejsze.

— **Towarzystwo lekarskie** na podsiedzeniu w dniu 8 b. m. wybrało jednogłośnie członkami czynnymi Drów: Tadeusza Milewskiego, Wincentego Tyszkiewicza, Maurycego Wohlfelda, Franciszka Schumana, Antoniego Biesiadzkiego, Maksymiliana Rutkowskiego, Władysława Pohoreckiego, Jana L. Kosińskiego, Józefa Zolla, Kazimierza Garbińskiego i Jana Regieca. Następnie wybrano komitet przygotowawczy na międzynarodowy zjazd lekarski w Rzymie, w roku bieżącym odbyć się mający. W skład komitetu weszli pp.: Cybulski, Domański, Gluziński, Ponikło, Radecki, Rydygier i Zarewicz.

— **Wenta** na korzyść żeńskiego Towarzystwa św. Wincentego à Paulo przyniosła dochodu 1.680 złr. 13 ct., wydatki wyniosły 147 złr., przeto czysty dochód wynosi 1.533 złr. 13 ct.

— **Muzyka kościelna.** W kościele N. P. Maryi wykonaną będzie jutro Msza Koenena (op. 18 A-dur) na 4 głosy męskie *a capella;* Graduale „Tantum ergo“ Etta; Offertorium „O salutaris Hostia“ B. Stuntza.

— **Z wystawy.** W niedzielę na wystawie obrazów w Sukiennicach przy elektrycznem oświetleniu odegra muzyka 13 pułku między innemi utworami Mayerbeera fantazyę z opery *Gwiazda północy,* oraz walc Straussa „Bajki ze wschodu“.

— **Dom akademicki.** XX wykaz składek na budowę domu akademickiego w Krakowie, nadesłanych na ręce podskarbiego opiekuńczego komitetu obywatelskiego dyr. Kasy Oszczędności p. Slęka: 1) Dr Buzdygan, jako kwotę, powstałą z dobrowolnych datków na cele humanitarne od zamożniejszych chorych, którzy w ambulatoryum kliniki lek. prof. Dra Korczyńskiego szukali pomocy lekarskiej 374 złr., 2) Antoni hr. Wodzicki 100 złr., 3) X. Z. z Mińska 30 rubli = 44 złr. 5 ct., 4) Dr Ziembicki ze Lwowa 30 złr., 5) August Miedniak 10 złr., 6) Gmina miasta Niżankowiec 10 złr., 7) X. Y. z Mińska 5 złr., 8) pani Gramatykowa ponownie 3 złr., 9) Jan Kallaj 2 złr. 50 ct., 10) ze sprzedaży książek „Szkice Danii, Szwecyi i Norwegii,“ ofiarowane przez autora p. Rakowskiego Jana z Hermanowic, 2 złr. 50 ct.

Na listy składkowe nadesłać raczyli: 1) Towarzystwo handlu skór w Dobczycach 18 złr. 50 ct. (a mianowicie: Stowarzyszenie balu szewskiego 2 złr., Józef Stasiak, Wolf Kleiner, H. Sessler, Dr Gerd, cech rzeźnicki, Hirsch Kunstlinger po 1 złr.; Izrael Lester, Zacharyasz Kaufer, S. Sch., Salomon Schachler, Ludwik Paszkowski, Stefan Mietalski, Franciszek Grzybek po 50 ct.; Jetti Rosner, Cycer Moses, Sch. Federgrün po 30 ct.; Jan Dominik, Jan Kapera, Jan Bergel, Stanisław Walas i G. Kwieciński po 20 ct.); 2) p. Zygmunt Kowalski w Krakowie 11 złr. 80 ct. (a mianowicie: Tomasz Bujas 2 złr., Maurycy Liebling, Dr Tomasz Korecki, F. Epstein, Stefan Konopka, Izaak Schiff, Jan Rapalski, Aleksander Siedlecki, Floryan Nowacki, Jakób Schamroth po 1 złr.; Szymon Trzop 50 ct. i C. S. 30 ct.); 3) p. Roman Walter 11 złr. (a mianowicie: Roman hr. Wodzicki 5 złr., X. Y. Z. 2 złr., A. Epstein, Br., Anisfeld Jonasz, Wincenty R. po 1 złr.).

Za powyższe dary i składki imieniem komitetu budowy domu akademickiego składam serdeczne podziękowanie. *Prof. Dr Edward Korczyński.*

— **Komitet,** wybrany przez właścicieli domów, krytych gątem, odbył wczoraj posiedzenie i obradował nad statutem, na podstawie którego zawiązanem zostanie osobne Stowarzyszenie, mające za zadanie przeprowadzić przemianę dachów gątowych na ogniotrwałe. Statut przedłożony zostanie do rozpatrzenia krakowskiej Kasie Oszczędności, a potem ostatecznie przyjdzie pod obrady pełnego zebrania obywateli interesowanych.

— **Klub szachistów.** Proszeni jesteśmy o doniesienie, iż jutro o godzinie 4 po południu odbędzie się w cukierni p. Schmidta (róg ul. Szewskiej) walne zgromadzenie miłośników gry szachowej, celem założenia pierwszego w Polsce klubu szachowego.

— **Z kolei państwowej.** Dyrekcya ruchu kolejowego w Krakowie donosi, że ruch osobowy i towarowy na szlaku Jarosław-Rawa ruska dnia 10 b. m. ponownie podjęty został.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Witwica, w powiecie dolińskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Stypendyum.** P. Namiestnik nadał opróżnione stypendyum z fundacyi bar. Franciszka Hauera, rocznych 100 złr., Kazimierzowi Szóstkiewiczowi, słuchaczowi III roku prawa w Uniwersytecie we Lwowie, synowi niezamożnego urzędnika, obarczonego liczną rodziną.

— **Wystawa krajowa.** Na posiedzeniu zarządu krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców we Lwowie, odbytem we czwartek, uchwalono między innemi: 1) Złożyć na rzecz wystawy krajowej pełny udział w kwocie 250 złr. 2) Walne zgromadzenie Towarzystwa zwołać na dzień 18 kwietnia r. b. Podniesiono także sprawę urządzenia na placu wystawy krajowej t. zw. reprezentacyi Towarzystwa krajowego kupców i przemysłowców dla zastępowania wystawców zamiejscowych i przyjęto do zadawalającej wiadomości sprawozdanie prezesa, że do Koła polskiego wystosowana została ze strony Towarzystwa petycya w sprawie szkół handlowych.

— **Pogrzeb** ś. p. ks. Leona Sapiehy odbył się dziś w Bilczu.

— **Wydział centralny** Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych podaje do wiadomości w myśl § 18 statutu, że tegoroczne posiedzenia Rady nadzorczej rozpoczną się dnia 9 marca we Lwowie w sali ratuszowej. Przy tej sposobności przypomina wydział, że równocześnie odbędzie się zjazd jubileuszowy z okazyi 25-letniego istnienia Towarzystwa, w którym może wziąć udział każdy członek, jeżeli na koszta zjazdu nadeszle wkładkę 3 złr. najdalej do 20 lutego b. r. Program uroczystości jubileuszowej jest następujący: Po Mszy św., wysłuchanej w kościele katedralnym dnia 9 marca, zagai zjazd w sali ratuszowej prezes Towarzystwa Stefan hr. Zamoyski, poczem nastąpią przemówienia: JEksc. Namiestnika, JE. księcia Marszałka Sejmu, prezydenta miasta, reprezentantów, członków honorowych, wspierających, rzeczywistych i odczyt „O pożyteczności Towarzystw wzajemnej pomocy.“ Na zakończenie nastąpi wpisywanie się do księgi pamiątkowej. Wieczorem towarzyskie zebranie w sali kasyna miejskiego.

— **Niebezpieczeństwo powodzi.** Piszą z nad Sanu: Śnieg leży tak wysoką warstwą, że przy znacznej grubości lodu można się obawiać zatorów, których następstwem będzie wylew. Grubość lodu dochodzi do metra, a stan wody jest niski, więc powstanie zatorów jest prawie nieuniknione. Trzeba o tem zawczasu pomyśleć i zapobiedz klęsce. Inżynierya wodna w Królestwie Polskiem wraz z komitetami gminnemi już zarządziła środki ostrożności. Za pomocą kul różnokolorowych, a w nocy latarń, umieszczonych co kilkaset metrów na wysokich słupach, mieszkańcy Powiśla będą zawiadamiani o stanie rzeki.

Gdy woda pod Zawichostem podniesie się do 6·3 stóp nad stan najniższy, natenczas wywieszana będzie na maszcie jedna kula czarna w dzień, lub jedna latarnia czerwona w nocy. Gdy stan wody pod Zawichostem dojdzie do 12·6 stóp, wówczas dwie kule, lub dwie latarnie; jeżeli zaś wysokość wody dojdzie do 16·8 stóp, wówczas wywieszone będą trzy kule, lub trzy latarnie. Pękanie lodów będzie także sygnalizowane trzema kulami, lub trzema latarniami.

— **Ślub.** W kościele parafialnym w Radziszowie odbył się dzisiaj ślub panny Maryi Kolloros, córki właściciela browaru, z p. Karolem Sousedikiem, właścicielem fabryki szkła z Czech.

— **Zaręczyny.** W tych dniach odbyły się w Warszawie zaręczyny hrabianki Heleny Tyszkiewiczówny, córki ś. p. Józefa i Zofii z Horwattów hr. Tyszkiewiczów, z hr. Aleksandrem Ostrowskim, właścicielem dóbr Karczew, a synem Stanisława i Ludwiki z Kuczyńskich hr. Ostrowskich.

— **Z Warszawy.** *Warsz. Dniewnik* pisze, że minister komunikacyj wystąpił już do komitetu ministrów z przedstawieniem o połączenie kolei moskiewsko-brzeskiej z terespolską i utworzenie z nich jednej linii pod nazwą moskiewsko-warszawskiej z siedzibą zarządu w Moskwie. W ten sposób odnogi siedlecko-małkińska i brzesko-chełmska pozostałyby pod zarządem kolei moskiewsko-warszawskiej.

— **Skrzypce swojskie.** *Kuryer Warsz.* donosi: Wynalazca metody budowania skrzypiec, Warszawianin p. Żarski, bawi w Berlinie, gdzie pierwszy egzemplarz tej jego budowy w sferze specyalistów żywe budzi zainteresowanie. St. Barcewicz po powrocie z podróży koncertowej wystąpi publicznie z grą na skrzypcach p. Żarskiego, celem poparcia usiłowań fabrykanta, który na studya i badania techniczne stracił całe mienie.

— **Manewry warszawskie.** *Dn. Warszawski* pisze: W dniu 26 i 27 stycznia b. r. odbyły się ostatnie zimowe manewry wojsk warszawskiego oddziału gwardyi. Wojska były podzielone na oddziały: północny i południowy. Do północnego wchodziły pułki: st.-petersburski grenadyerów, wołyński lejbgwardyi i ułanów lejbgwardyi cesarskiej; do południowego: pułk litewski lejbgwardyi, keksholmski grenadyerów i pułk grodzieński huzarów lejbgwardyi. Do obydwóch oddziałów dodano po 3 baterye artyleryi grenadyerskiej gwardyi, a do południowego nadto trzecią baterię konną gwardyi.

— **Skazanie Meszczerskiego.** Izba sądowa w Petersburgu z powodu skargi, wniesionej przez ministra wojny, skazała wydawcę *Graždanina,* ks. Meszczerskiego, na 6-tygodniowy areszt na odwachu za obrazę korporacyi lekarzy wojskowych.

— **Kwestya zaludnienia Syberyi.** Komitet budowy kolei sybirskiej, na którego czele postawiono następcę tronu rosyjskiego, zajmować się będzie niebawem kwestyą zaludnienia mianowicie zachodniej połowy Syberyi. Dotąd w części tej zamieszkują zaledwie 2 miliony, podczas gdy na ogromnych obszarach tych mogłoby się wyżywić 30—40 milionów. Rząd zamierza więc skierować prąd emigracyjny ludności rosyjskiej z wnętrza Rosyi do zachodniej części Syberyi i ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało na cel poparcia dzieła kolonizacyjnego rocznej subwencyi w wysokości 90.000 rubli, która rozdawaną będzie w charakterze zapomogi między kolonistów sybirskich. Nadto zamierza rząd przeprowadzić roboty kanalizacyjne i melioracyjne na wielką skalę w zachodniej Syberyi.

— **Studentki medycyny.** Sprawa dopuszczania kobiet do studyów lekarskich zajmuje w Niemczech żywo naczelne władze. Temi dniami wysłał pruski minister oświecenia, Dr Bosse, do naczelnych prezydentów okólnik, w którym żąda zdania sprawy, czy w podległych im okręgach kobiety zajmują się praktyką lekarską, pod jakim tytułem i jakie w tej mierze porobiono doświadczenia pod względem tak lekarskim, jak i społecznym. Tymczasem wydział lekarski uniwersytetu kolumbijskiego w Waszyngtonie zabronił studentkom wstępu na swe wykłady, podając za przyczynę swego postanowienia, że studentki odstręczają młodzież męską od wykładów i sprowadzają uniwersytet do poziomu pensyonatu żeńskiego.

— **Nekrologia.** Antonina z Kiełczewskich Ordężyna, przeżywszy lat 84, zmarła dziś w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek o g. 3.

Dr Tytus Fierich, emer. fizyk powiatowy i właściciel dóbr ziemskich, przeżywszy lat 82, zmarł wczoraj w Nowym Sączu.

Marya z Kotkowskich Lipczyńska, właścicielka dóbr Karniowa, wdowa po ś. p. Ignacym Lipczyńskim, zmarła wczoraj w swojej majętności.

— **Krakowskie Stowarzyszenie pracy kobiet.** Z dniem 4 b. m. otwartą została główna szwalnia krakowskiego Stowarzyszenia pracy kobiet w Rynku na linii A—B L. 43 na I piętrze, w miejscu dla publiczności najdogodniejszem. Zawiązanie tego Stowarzyszenia, ma zapełnić dotkliwe braki i niedostatki na tem szerokiem polu pracy kobiecej, na którem u nas przemysł zagraniczny prawie wyłącznie panuje. Już bowiem nietylko wytwornej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej, ale wprost kaftaników najpospolitszych perkalikowych dla sług i dziewcząt wiejskich dostarczają nam zagraniczne szwalnie. Tandetne te przeważnie wyroby zalewają sklepy i kramy naszych miast i miasteczek, a miliony gotówki naszej wychodzą za granicę.

Te sprowadzone do nas towary zagraniczne są coraz tańsze, ale i coraz lichsze co do jakości swojej, tak iż u kupującej publiczności zatraca się już zmysł do ocenienia dobroci i wartości towarów. Jakie to ma skutki dla samego przemysłu i handlu i jakie wytwarza stosunki dla społeczeństwa, łatwo zrozumieć.

To też z zadowoleniem podnieść należy, że społeczeństwo ocknęło się i przychodzi do świadomości swojego stanu. Potrzeba jednak jak największego skupienia się, bo jeszcze nie zapóźno, aby ratować siebie, a przynajmniej przyszłe pokolenie od zupełnego zubożenia. Usiłowania na tem polu, przez ś. p. Zyblikiewicza zainaugurowane, a przez krajową komisyę przemysłową pomyślnie rozwijane, wydają bardzo pocieszające rezultaty, a chociaż nie każde przedsiębiorstwo krajowe równie pomyślnym i dojrzałym cieszy się owocem, to jednak kraj poczuwa się już na siłach, a wiara w skuteczność pracy własnej powraca u ogółu. Z wiarą tedy zabiera się do dzieła Stowarzyszenie pracy kobiet. Od udziału i poparcia ogółu zaś zależeć będzie powodzenie tego przedsiębiorstwa.

Grono osób dobrze myślących, spełniając obowiązek obywatelski, zajęło się tą sprawą, a obok finansowego stwarza się sam przez się filantropijny cel Stowarzyszenia, bo Spółka pragnie objąć jak najszersze koła kobiet pracujących igłą i zasłonić je przed wyzyskiwaniem. Obok zwyczajnego wynagrodzenia za pracę dzienną, tygodniową lub od sztuki, mają prawo robotnice zostać członkami Stowarzyszenia. Udział 10 złr. jest wprawdzie kapitałem, którego szwaczka nie

posiada, ale dorobić się może. Zarząd szwalni może strącać jej po kilka lub kilkanaście centów aż do wysokości udziału, z którego ona otrzymywać będzie dywidendę. Tym sposobem robotnica związana będzie wspólnym interesem z przedsiębiorstwem i nie będzie pracować dla pryncypała, lecz dla siebie jako współwłaścicielka szwalni. W dalszym ciągu jest zamiarem założycieli wytworzyć instytucyę, któraby ubezpieczała robotnice w przyszłości na wypadek kalectwa i starości. W miarę rozwoju przedsiębiorstwa tworzyć się będą kółka jako drobne filie szwalni głównej pod pośrednim nadzorem Rady nadzorczej a bezpośrednim najlepszych i zaufanych pracownic, przyczem daną będzie spobność osobom zamężnym pracować we własnym domu bez zaniedbywania swoich macierzyńskich obowiązków.

Pracowitość, ścisłość w dotrzymywaniu zobowiązań, tak rzadkie cnoty u naszych pracownic, będą wystawione na próbę, a dyrekcya szwalni dołoży sił i starania, aby publiczność była zadowoloną i bierze odpowiedzialność za dobroć wykonanych artykułów i odstawienie zamówionej roboty w czasie oznaczonym. Oprócz tego wszystkie roboty, jakiekolwiek z pracowni wychodzić będą, przejdą przez ręce znawczyń, których obowiązkiem jest zwrócić do pracowni do poprawy, lub kazać zrobić nanowo to, co było nienależycie wykonane. Pożądaną jest zatem rzeczą, aby strony zapisywały w księdze zażaleń, która w biurze zawsze otwarta leży do dyspozycyi, wszystkie swoje niezadowolenia i życzenia. Względy delikatności byłyby złą przysługą dla szwalni i zarządu, który, licząc na dobrą wolę publiczności, potrzebuje wiedzieć prawdę i na niej się oprzeć.

Biorąc sobie za wzór pięknie się rozwijający przemysł Królestwa Polskiego, starać się będzie Stowarzyszenie o dobór jak najlepszych materyałów i w tym celu, obok innych źródeł, postarało się o związek z „Prządką.“ Największa ta krajowa fabryka tkacka, zatrudniająca już przeszło 800 tkaczy, związanych w Stowarzyszenie, rozwija się wspaniale i ruguje zwycięsko płótna zagraniczne, które pod względem delikatności, dobroci i mocy nie dorównają już wyrobom naszej krajowej „Prządki.“ Główny skład tych płócien korczyńskich objęło Stowarzyszenie i tam w szwalni głównej można tych płócien w każdej dowolnej ilości nabywać.

Powtarzamy, że od poparcia publiczności zależy powodzenie przedsiębiorstwa. Wierzymy, że od niewiast naszych, które są szafarzami majątków rodzin naszych, zależy dobrobyt rodzin i dobrobyt kraju i że one swoją roztropnością i cnotami rodzinnemi i obywatelskiemi są w stanie naród z ubóstwa wydźwignąć. Jest tu dla nich otwarte pole do spełnienia obowiązków patryotycznych; do nich się też zwracamy, aby przystępując do Stowarzyszenia z udziałami, popierając jego cele przez dostarczanie pracy, złożyły dowód, że stoją na wysokości swojego posłannictwa.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 12 b. m.: Po południu o godz. 3½ przedstawienie ruchomych obrazów dla dzieci; o godzinie 7 wieczorem: *Mazepa*, tragedya w 5 aktach Juliusza Słowackiego, występ Fryderyka Ordyńskiego w roli Mazepy.

W poniedziałek 13 b. m.: O godzinie 6 wieczór przedstawienie ruchomych obrazów dla dzieci.

We wtorek 14 b. m. po raz drugi: *Zdrowi i pokaleczeni*, komedya w 5 aktach Żegoty Krzywdzica.

We środę 15 b. m.: O godzinie 6 wieczór przedstawienie ruchomych obrazów dla dzieci.

We czwartek 16 b. m. po raz trzeci: *Zdrowi i pokaleczeni* (jak wyżej).

W piątek 17 b. m.: O godzinie 6 przedstawienie ruchomych obrazów dla dzieci.

W sobotę 18 b. m. na dochód Tekli Trapszównej po raz pierwszy: *Już go mam!* komedya w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego.

— Dnia 10 lutego trochę pogody; termometr od —2·0 doszedł do +4·4 C. Barometr bardzo nisko opadł; o godz. 7-mej rano dnia 11 lutego stan jego był 727·6 mm., termometru +1·8 C. Wiatr zachodni.

W niedzielę dnia 12 lutego: św. Modesta męcz.; w poniedziałek dnia 13 b. m.: św. Juliana męcz i Katarzyny.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Wieczór kwartetowy utwierdził nas wczoraj w przekonaniu, że dobrze nasze Tow. muzyczne zasługuje się sprawie sztuki, urządzając peryodyczne produkcye muzyki kameralnej. Obok dzieł choralnych i orkiestralnych kwartet smyczkowy odgrywa rolę podobną, jak obok fresków lub obrazów olejnych sztych albo akwaforta. Tu czysta linia i światłocień, tam czysta melodya i harmonia, bez błyskotliwych przymieszek, niejako muzyka idealna, oczyszczona z materyalnych i ziemskich akcesoryów, czysta linia muzyczna, harmonia, światłocień dynamiki muzycznej ... czyż może być większa rozkosz dla wykwintnie wykształconej duszy artysty lub przyjaciela sztuki? dawałby ją śpiew, kwartet wokalny, gdyby głos ludzki mógł posiadać skalę i subtelność instrumentów smyczkowych.

Kwartet smyczkowy Towarzystwa muzycznego wcale szczęśliwie jest złożonym. Pierwsze skrzypce (p. kapelm. Hock) przedstawiają świetność polotu i temperament, altówka (p. Singer) gruntowność, wytrawność, stateczność w tempach i rytmach. Drugie skrzypce (p. Ostrowski) i wiolonczela (p. Stingl) wprawdzie nie dorównują tamtym w sile, czystości i pewności tonu, jednakowoż towarzyszą dzielnie i wtórują zgodnie, przyczyniając się do utworzenia całości zupełnie poważnej i uznania godnej.

To też z całą przyjemnością wysłuchali licznie zebrani dwóch wykonanych kwartetów. Maks Bruch nie należy do kompozytorów pierwszorzędnych, jednak jako współczesny, ceniony w Wiedniu i w Niemczech muzyk zasługuje na to, abyśmy go poznali. Kwartet jego *c* moll (op. 9) pokazuje dobrego kontrapunkcistę, biegłego harmonistę i technika — głębokości pomysłów, a zwłaszcza jednolitości architektoniki niema. Niektóre ustępy pomyślane są widocznie na orkiestrę — brak im efektów instrumentów dętych, o które się proszą. Miejscami spotykamy także reminiscencye. Z tem wszystkiem, choć muzyka to trochę sztuczna, zimna, „zewnętrzna,“ słucha się dobrze i nie pozbawiona jest myśli ładnych. Kwartet Beethovena *f* moll (op. 95) należy do potężniejszych kreacyj mistrza tonów. Stoi on pośrodku między kwartetami pierwszej epoki, a wielkiemi dziełami schyłku jego życia. Z pierwszemi łączy go prostota i pewien jeszcze wdzięk, przedsmak drugich daje już swoją swobodą formy, rozsadzanej przez fantazyę pomysłów, i wzmagający się z każdym ustępem ton złowrogi, głos fatum nieubłaganego, którym odzywa się Tytan, Prometeusz przykuty do skały. Oba powyższe kwartety wykonane były nader starannie i poprawnie, z należytem przejęciem się i pietyzmem. Przedzielił je występ wokalny; pani *** i p. Nowak odśpiewali przy akompaniamencie fortepianu duettino Adama i Ewy ze „Stworzenia Świata Haydna“ i niezgodnie z programem dwa duety z „Figara“ Mozarta. Głosy nam już zresztą z najlepszej strony znane, świadczą dobrze o metodzie nauki p. Galla — wykonanie jednak było chwiejne, jakby niedostatecznie przygotowane. Pod głębokiem wrażeniem kwartetu Beethovenowskiego opuszczała publiczność salę, z żalem, że te piękności przebrzmiały tak prędko.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 11 lutego. Podczas przerwy posiedzeń Izby do środy, obradować będzie komisya budżetowa nad resztą budżetu. Jest nadzieja, iż załatwi ona budżet do wtorku, tak że od środy będzie mogła Izba prowadzić bez przerwy rozprawy budżetowe.

Wiedeń 11 lutego. Były prezydent ministrów, a obecny prezydent trybunału administracyjnego, hr. Ryszard Belcredi, ukończy dnia 12 b. m. 70 ty rok życia. Prawica Izby panów uchwaliła wręczyć jubilatowi w dniu tym adres gratulacyjny, podpisany przez wszystkich członków Izby, należących do prawicy. Adres brzmi, jak następuje:

W dniu dzisiejszym kończysz Ekscelencyo 70 ty rok życia. Od wczesnych lat męskiego wieku, wśród różnorodnych zajęć, przez wszystkie stopnie służby państwowej posunąwszy się aż do najwyższego kierownictwa administracyą, umiałeś prowadzić ją w chwilach trudnych pewną ręką. Powołany następnie do działalności dla publicznego dobra na polu ustawodawczem i sądowniczem, brałeś udział Ekscelencyo, słowem i pismem, w rozstrzygnięciu kwestyj największej wagi, dotyczących zadań państwa i praw Kościoła w państwie. Długi szereg lat, bogatych w trudy i pracę, poświęciłeś z niestrudzoną gorliwością służbie Cesarza i ojczyzny; nie wolne od trosk i zawodów, bogate było jednak Twoje życie w dowody zaszczytnego uznania, które spływały na Ciebie, jako zasłużonego męża stanu i wiernego austryackiego patryotę. Oby Bóg zapewnił naszej drogiej ojczyznie po najdłuższe lata pożyteczną działalność męża, którego my podpisani członkowie Izby panów, należący do konserwatywnego stronnictwa, uważamy z dumą za wzór austryackiego polityka i z wdzięcznością czcimy, jako jednego z naszych najbardziej stanowczych przodowników.

Wiedeń 11 lutego. *Presse* podnosi we wstępnym artykule wielkie zasługi Hohenwarta dla państwa.

Berlin 11 lutego. *Köln. Ztg* donosi z Petersburga: W tutejszych dobrze poinformowanych kołach przyczyny pokojowego tonu panslawistycznych dzienników wobec Niemiec tłómaczą tem, iż równocześnie, gdy w Niemczech najgłośniej rozbrzmiewała sprawa Ahlwardta, doznał rząd rosyjski ciężkiego rozczarowania co do swej własnej broni. Jak wiadomo, rozpoczęto we Francyi fabrykacyę nowych karabinów dla Rosyi. Później jednak przeniesiono fabrykacyę do Rosyi, i francuskiemi pieniądzmi, robotnikami i maszynami prowadzono wyrób broni w Sestrorjecku, Iszewsku i w Tule. Koniec robót obliczony był na grudzień 1893 r., a najpóźniej na wiosnę 1894 r. Tymczasem rosyjskie fabryki zawiodły zupełnie. Faktem jest, że wszystkie, dotychczas przez nie wyrobione karabiny, zostały przez komisyę wojskową odrzucone jako niezdatne, z wyjątkiem 5,000 karabinów wyrobionych w Tule. W ministerstwie wojny panuje z tego powodu prawdziwe przerażenie, zawód ten bowiem opóźnia o trzy lub cztery lata ostateczne uzbrojenie armii rosyjskiej.

Paryż 11 lutego. Dotychczas nie wnieśli obrońcy w procesie panamskim rekursu przeciw wyrokowi. Obrońca obu Lessepsów, Barboux, oświadczył jednak, że wniesie rekurs i spodziewa się, iż sąd kasacyjny przyjmie przedawnienie, przez co cała sprawa zostałaby załatwioną co do starszego Lessepsa, bo według prawa francuskiego skazanie *in contumaciam* tak długo nie ma mocy prawnej, jak długo skazany nie jest w stanie osobiście stanąć przed sądem. W obecnym stanie zdrowia Lessepsa nie nabierze więc wyrok wobec niego zapewne nigdy charakteru definitywnego. Skutkiem tego sprawa ułaskawienia, tudzież wykreślenia z legii honorowej, nie jest aktualną.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11 lutego. (Z Izby deputowanych). Na wczorajszem posiedzeniu Izby referent Beer, polemizując z Morsey'em, przyznaje, że Kościół przez szereg wieków położył znaczne zasługi około szkolnictwa; nowożytna jednak organizacya szkół jest dziełem państwa. Zarzuty ateizmu, wolnomyślności i rewolucyjnych dążności, zwrócone przeciw liberalizmowi, są zupełnie nieusprawiedliwione. Rewolucya przeszłego wieku wybuchła właśnie w chwili, kiedy szkolnictwo było w ręku Kościoła. Liberalizm rozdziela głęboka przepaść od socyalnej demokracyi. Stronnictwo liberalne może z dumą spoglądać na owoce swej pracy. Mowca zwraca się następnie przeciw ks. Liechtensteinowi, którego twierdzenie, jakoby w czasie tworzenia ustawy o szkolnictwie ludowem zwierzchność przyrodzona została w błąd wprowadzoną, jest niezgodne z prawdą; przyrodzona zwierzchność zgodziła się na ustawę nie pod przymusem, lecz dlatego, że ustawa ta nosiła na sobie znamię postępu. Mowca zapewnia, że on i jego stronnictwo będą zawsze szkołę popierać i bronić. (Oklaski z lewicy).

Następnie przyjęty został tytuł „szkoły ludowe“ wraz z rezolucyami komisyi, a temsamem załatwiony został budżet ministerstwa oświaty.

Następne posiedzenie odbędzie się we środę.

Wiedeń 11 lutego. W komisyi kolejowej toczyły się wczoraj w dalszym ciągu obrady nad programem kolejowym. Jax przemawiał za wprowadzeniem podatku przewozowego; dochód z tego podatku przeznaczony byłby na subwencyonowanie budowy nowych linij kolejowych.

Hompesch podniósł ważność linii kolejowej Rozwadów-Przeworsk z odnogą do Rzeszowa, aby dostarczyć zarobku i chleba poszukującym pracy miejscowym mieszkańcom.

Pollak i Meznik popierali czeskie i morawskie koleje lokalne.

Struszkiewicz oświadczył, że jeśli się stawia żądanie, aby Galicya ponosiła na rzecz państwa tesame ciężary, co inne prowincye, czego ona sama pragnie, to należy ją traktować na równi z innemi prowincyami i dla jakichś względów partyjnych nie tamować jej rozwoju.

Nitsche oświadczył w odpowiedzi, że rozwinięciu odpowiedniej akcyi stoją na przeszkodzie nie polityczne spory, lecz rzeczowe powody. Mowca sądzi, że jeśli Bułgarya mogła zaciągnąć pożyczkę kolejową, mogłaby i Austrya z łatwością uzyskać 200 milionów i zadośćuczynić wszystkim żądaniom i projektom.

Russ wystąpił przeciw mniemaniu, jakoby on był twórcą programu i oświadczył, że zamiarem jego było tylko wezwać rząd do postawienia kolejowego programu. Mowca sądzi, że rząd za wysoko obliczył koszta sieci kolejowej długości 1.800 kilometrów, na której budowę potrzebne jest poparcie ze strony państwa w ciągu 5 lat w ogólnej sumie 36 milionów, co odpowiada gwarancyi rocznej w sumie 1,440.000 złr.

Heilsberg polemizuje z projektami Jaxa, przeciw którym, natychmiast po ich pojawieniu się, słusznie ludność zaprotestowała.

Szczepanowski wyraża zdziwienie, że Russ przy obradach nad tą kwestyą nazwał go swoim przeciwnikiem, kiedy właśnie w sprawach polityki komunikacyjnej podczas poprzednich dyskusyj budżetowych okazała się analogia obustronnych zapatrywań. Przerzucenie akcyi kolejowej na kraje koronne, przez ustawodawstwo o kolejach lokalnych w Czechach i w Styryi, na wzór Galicyi, mogłoby być może połączone z większą dla państwa finansową ulgą, gdyż w przeważnej części wypadków rząd nie potrzebowałby wydawać kapitału, lecz tylko dawać rękojmię za annuitety. W parlamencie, rozbitym na stronnictwa, nie należy przedewszystkiem myśleć o polemice, lecz owszem szukać punktów stycznych, które właśnie na ekonomicznem polu najłatwiej znaleść można.

Błażek oświadczył w swem imieniu i Kaftana, że wstrzymują się od głosowania, co jednak nie przesądza stanowiska klubu Młodoczechów na pełnem posiedzeniu.

Na posiedzeniu komisyi ekonomicznej referent Hallwich oświadczył, że, jakkolwiek traktat handlowy z Serbią nie czyni zadość wszystkim życzeniom, mimo to może, przy rozumnem i energicznem wyzyskaniu korzystnych zresztą warunków, przyczynić się do polepszenia handlowo-politycznych stosunków z Serbią.

Wohanka wniósł, aby rząd zasięgnął opinii Izb handlowych.

Minister handlu prosił o przyjęcie bez zmian traktatu oraz podniósł, że przed rozpoczęciem obrad i podczas ich trwania Izby handlowe udzielały informacyi i składały sprawozdania.

Wniosek, zmierzający do odroczenia uchwały, został 17 głosami przeciw 3 odrzucony.

W dalszym ciągu uchwaliła komisya traktat handlowy oraz konwencyę w sprawie zarazy bydlęcej.

Wiedeń 11 lutego. Komisya kolejowa ukończyła obrady nad oboma projektami kolejowemi i wybrała Steinwendera referentem projektu rządowego o utworzeniu kolei doliny Gail, Szczepanowskiego zaś referentem projektu o wschodnio-galicyjskich kolejach lokalnych. Oprócz tego na wniosek Russa uchwalono następującą rezolucyę: Komisya wzywa rząd usilnie do rozszerzenia i pomnożenia w drodze ustawowej ustępstw i ulg dla budowy kolei lokalnych i do przedłożenia odnośnych projektów pod obrady konstytucyjne.

Brüx 11 lutego. W kopalniach państwowych strejkuje około 1000 robotników. Dotychczas porządek nie został zakłócony. Środki ostrożności zarządzono.

Brüx 11 lutego. Do strejkujących górników w kopalniach państwowych pod Kopitz przyłączyli się dzisiaj górnicy kilku sąsiednich szybów. Ogólna liczba należących do zmowy wynosi teraz 2000. Żądają oni usunięcia nielubionych dozorców, tudzież przyjęcia wydalonych robotników.

Paryż 11 lutego. Żona Ferdynanda Lessepsa oświadczyła współpracownikowi *Figara*, że mąż jej w ostatnim tygodniu miał atak obłędu, poczem popadł znowu w zwykły stan senności.

Paryż 11 lutego. *Gaulois* donosi, że pewien wybitny deputowany zamierza w razie, gdyby prezydent Carnot nie skorzystał z prawa ułaskawienia, przedłożyć w Izbie projekt ustawy w sprawie udzielenia amnestyi Ferdynandowi Lessepsowi.

Marsylia 11 lutego. Wczoraj zaszedł tu tylko jeden podejrzany wypadek zasłabnięcia na cholerę.

Londyn 11 lutego. Podczas dyskusyi adresowej w Izbie niższej wniósł Ross rezolucyę, wyrażającą ubolewanie z powodu ułaskawienia czterech przestępców, skazanych za zabójstwo inspektora policyi Martina.

Londyn 11 lutego. Według doniesienia biura Reutera, dziś mają się odbyć w Osborne zaręczyny księcia York z księżniczką Teck.

Kair 11 lutego. Kedyw powrócił do stolicy. Przyjmowała go straż honorowa, złożona z wojsk angielskich i egipskich. Wielu Europejczyków wzięło udział w przyjęciu.

Od Administracyi „Czasu“

Na restauracyę Katedry na Wawelu złożył N. N. jako wygrany zakład 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godz. 10—2 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 lutego 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 90	Anglobank	151 50
„ srebrna „	98 65	Union	251 50
„ 4% złota	117 75	Bankverein	120 —
„ 5% pap. nieop.	102 —	Akcye Länderbank.	236 60
Akcye ban. ausst.-w.	998 —	„ kol. Kar. Lud.	220 —
„ kredytowe	324 10	„ „ lwowsko-czerniow.	259 50
Londyn	120 95	„ „ połudn.	94 50
Napoleony	9 61½	Elbethal	233 —
Dukaty	5 69½	Nordbahn	2887
Marki	59 20	Staatsbahn	299 75
4% Renta węg. kor.	94 72	Alpin	54 70
4% „ „ złota	115 05	Akcye tytoniowe	174 50
Losy prem. węg.	150 —	Ruble	126 25
Losy tureckie	48 50		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 11 lutego.

Banknoty austr.	168 70	4% Listy likw. pols.	65 40
Krótki Wiedeń	168 70	Akc. kol. Kar. Lud	92 80
Banknoty ros.	214 —	„ austr. kred.	176 87
5% Listy zast. pols.	67 70	Ultimo Ruble	214 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA *Michał Chyliński.*

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“ **ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie.** **Telefonu Nr 50.**

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 11 lutego.

Waluty.	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	125 50	126 50
Marki niemieckie za 100	59 —	59 50
20-frankówka	9 55	9 65
Dukaty cesarskie	5 65	5 75
Ruble srebrne	1 20	1 28
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	101 —
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	109 —	109 85
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 25	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	95 75	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	95 70	96 50
4½% „ „ „ „	100 60	101 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	101 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	100 50	101 50
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	101 50	102 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
5% galicyjskie indemnizacyjne	105 —	— —
4% „ propinacyjne	96 50	97 50
5% komun. gal. bank. kraj. I em.	— —	— —
5% „ „ „ „ II „	101 —	101 75
4% pożyczki krajowej galic.	93 50	— —
4½% „ „ „	99 75	— —
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	99 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	340 —	— —
kolei Karola Ludwika	218 —	220 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	257 50	260 —
Losy		
miasta Krakowa	22 50	24 —
„ Stanisławowa	37 50	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 50	19 50
„ „ węgierskie	12 50	13 50
„ „ włoskie	13 50	14 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	7 80	8 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 10 lutego.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	340 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 30	102 —
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 —	109 70
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 —	100 70
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 —	— —
4½% „ „ „ „ „	100 70	101 40
4% „ „ „ „ „ 56 l.	95 80	96 50
Galic. obligacye indemnizacyjne	105 —	— —
„ „ propinacyjne	96 70	97 40
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	99 80	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 10 lutego.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred. ser. I	— —	102 35
5% „ „ „ „ s. II—V	— —	102 20
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	99 15
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 50
5% „ „ „ „ „ V	— —	102 15

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 10 lutego.

Renty	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4²⁄₁₀% papierowa	98 90	98 10
4²⁄₁₀% srebrna	98 60	98 70
4% złota austryacka	117 75	117 95
5% papierowa austryacka	102 —	— —
4% złota węgierska	114 95	115 15
5% papierowa węgierska	102 —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	105 50	105 80
4% „ węgierskie	96 20	97 20
4½% pożyczki krajowej galic.	100 60	— —
4% „ „ „	95 50	96 50
4% propinacyjne galicyjskie	97 —	— —
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	118 50	119 50
3% „ „ „ „ „ 1889	113 —	113 75
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	109 —	— —
5% „ „ „ „	101 50	— —
4½% „ „ „ „	100 —	100 90
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	95 50	96 50
4½% „ „ „ „ „	100 75	101 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	95 50	96 —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	— —
4% austro-węg. banku	100 —	100 50
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	130 —	130 50

Priorytety	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	100 15	101 15
4% „ Koszyce-Bogumin	97 30	98 30
4% „ Lwów-Czern. opodat.	89 25	90 25
4% „ „ nieopod.	96 65	97 65
3% „ południowej	153 50	154 50
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 50	97 50
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	151 20	152 -
wiedeńsk. banku związk. 100 „	120 —	120 50
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	396 —	398 -
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	324 60	325 10
węg. banku kredytow. 200 „	378 25	378 75
galic. banku hipoteczn. 200 „	360 —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	237 —	238 —
austro-węgiersk. banku 600 „	994 —	998 —
Unionbanku 200 „	249 —	230 —
kolei Albrechta 200 „	95 75	96 25
„ Alföld 200 „	203 50	204 —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2887	2897
„ Karola Ludwika 210 „	219 75	220 -
„ Koszyce Bogumin 200 „	191 -	192 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	259 25	260 25
„ państwowej 200 „	300 25	300 75
„ południowej 200 „	94 25	95 25
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	204 25	205 25
„ węg. półn.-wschod. 200 „	200 —	203 -

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	54 —	54 60
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	174 —	174 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147 25	149 —
„ „ 1860 „ 500 „	147 50	148 —
„ „ 1860 „ 100 „	164 50	165 50
„ „ 1864 „ 100 „	195 —	— —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	150 10	150 50
„ regul. Cisy	142 50	142 80
austr. regul. Dunaju	130 —	131 —
miasta Wiednia z r. 1874	170 -	170 25
serbskie 100 frankowe	39 75	40 25
tureckie	48 40	49 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 —	8 30
kredytowe z r. 1858	193 50	194 25
miasta Krakowa	22 75	23 75
czerwonego krzyża austryackie	19 —	19 50
„ „ węgierskie	13 —	13 30
Rudolfa	25 —	26 —
miasta Stanisławowa	38 —	40 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 69	5 71
20-frankówki	9 62	9 63
Funty szterlingi angielskie	12 08	12 11
Marki niemieckie	59 22	59 27
Ruble papierowe	125 —	126 —

(386 1-2)

Za duszę ś. p.

ROZALII księżniczki

Czartoryskiej

odbędzie się

jako w rocznicę śmierci

Nabożeństwo żałobne

w kościele św. Barbary

we wtorek dnia 14 lutego b. r.

o godz. 9 zrana.

Une Anglaise

donne des leçons dans sa langue maternelle. — **E. L. P., Bureau „Czas."** (384-1-)

---

3 rodowite Francuzki

są do umieszczenia natychmiast przez **Biuro umieszczeń po śp. Dembowskiej, ul. Franciszkańska Nr. 1 w Krakowie.** (408-1-2)

---

100 złr. a. w. gotówką

zapłacę zaraz temu. kto wystara się dla mnie o jakąkolwiek posadę w kraju lub zagranicą. Wyjaśnień bliższych udzieli *Piernikarski* w Radłowie. (382 1 2)

INTELIGENTNY

gospodarz wiejski,

Morawianin, który w Szląsku austr. praktykował w wielkich majątkach, następnie przez 6 lat przebywał w Galicyi, obeznany z uprawą buraków i pędzeniem gorzelni, **poszukuje** od wiosny **posady** jako administrator lub rządca na odpowiednią kaucyą. Oferty pod **R. D. 381** przyjmuje Administracya „Czasu". (381 1-3)

Mieszkania różne

z wszelkiemi dogodnościami, w kamienicy urządzonej z wodociągami przy ulicy Krowoderskiej. są do wynajęcia od 1 kwietnia 1893 r. — Wiadomość w piekarni pod Nr. 130 przy ul. Krowoderskiej. (383 1-4)

W celu objęcia administracyi lub zarządu majątku

tudzież **założenia większych stawów dla sztucznego hodowania ryb,** poszukuję stosownej posady od 1 kwietnia lub 1 maja 1893 r. Urodzony w Szląsku austryackim, liczę 45 lat wieku, jestem zupełnie zdrowym, władam językiem niemieckim i polskim, posiadam chlubne świadectwa i wskutek długolet. praktyki wielorakie wiadomości we wszelkich działach gospodarstwa rolniczego, chowu bydła, prowadzenia gorzelni, również obznajomiony jestem z sztucznem hodowaniem stawowem ryb i sztucznem gnojeniem roli. Mając sobie powierzone tutaj samodzielne prowadzenie większego majątku z 1200 morgów gruntu rolnego, leśnego i stawowego, życzę sobie zmienić obecną posadę na inną odpowiednią.

Łaskawe zapytania przyjmuję pod adresem: **Jerzy Stonawski, zarządca dóbr w Pogorzu, p. Skoczów w Szląsku austr.** (409-1-2)

NAJLEPSZE **materye**

sukienne na ubrania, czesankowe, szewioty, pakłaki, nieprzemakalne sukna myśliwskie, materye na każdy cel i wszelkie nowości materyj na suknie damskie na wiosnę i lato, wykonane wszystko najgustowniej, w najlepszym gatunku i po najtańszych cenach fabrycznych wysyła nawet na metry także prywatnym skład c. k. uprz. fabryk towarów sukiennych i wełnianych (377-1-5)

Moriz Schwarz, Zwittau, Mähren.

Próbki opłatnie. Uznanie ze wszystkich warstw towarzystwa, władz, stowarzyszeń. Dla panów krawców wspaniałe zbiory próbek nieopłatnie.

Zapowiedź.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że

1) cieśla **Jan Fryderyk Rothhardt,** zamieszkały w Berlinie, Cöslinerstrasse Nr. 3, syn w Brüheim zmarłego cieśli Kaspra Henryka Rothhardta i jego w Gocie zamieszkałej żony Anny Maryi z domu Frank, i

2) niezamężna robotnica **Anna Pasławska,** zamieszkała w Berlinie, Cöslinerstrasse Nr. 3. córka gospodarza wiejskiego Demetryusza Pasławskiego i jego żony Ewy z domu Wachuly, obu zmarłych w Kukach,

chcą zawrzeć ze sobą małżeństwo.

Ogłoszenie zapowiedzi ma nastąpić w gminie Berlinie i Kukach.

Berlin, 8. lutego 1893 r. (407)

Urzędnik stanu:
Baltzer.

NOWO OTWORZONY

ROSYJSKI SKŁAD HERBATY

pod firmą

R. HEILPERN

w Krakowie, ul. Grodzka L. 59,

poleca (2634-10 10)

NAJLEPSZĄ HERBATĘ

z Rosyi „transito" sprowadzoną,

po cenach następujących a mianowicie:

za jeden funt po rs. 3, 2·40, 2, 1.60, 1·20
za złr. 3, 2.40, 2, 1·60, 1.20

w paczkach 1/1, 1/2, 1/4, 1/8, 1/16, 1/32 funtowych, oraz w oryginalnych skrzynkach w wielkim wyborze.

Handlującym stosowne ustępstwo.

Zamówienia z prowincyj nie mniej dwóch funtów uskutecznia się odwrotną pocztą opłatnie.

Na Wielki Post.

Rozmyślania i kazania o Męce Pańskiej

w wielkim wyborze poleca i do wyboru przesyła najchętniej

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr. Wład. Miłkowskiego w Krakowie. (402 2-6)

Jeszcze Polska nie zginęła!

PIEŚNI PATRYOTYCZNE i NARODOWE

zebrał

Franciszek Barański.

Zbiór ten zawiera **56 melodyj,** które mogą być grane na fortepianie lub śpiewane przy akompaniamencie.

Prócz tego zawiera śpiewnik około **140 pieśni,** śpiewanych według melodyj zamieszczonych w części muzycznej.

Cena: bez oprawy złr. 1·75, w oprawie 2 złr.; na welinie bez oprawy złr. 2·50, w oprawie złr. 2 75.

Nakład KSIĘGARNI POLSKIEJ we Lwowie, pl. Halicki L. 14. (401-2-5)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Szukają posad zaraz:

dwie Nauczycielki Polki posiadające języki: francuski i niemiecki oraz **artystyczną muzykę — Nauczycielka Niemka** z francuskim i muzyką — **Nauczyciel Szlązak — Francuzka młoda,** dyplomowana. wprost z Francyi sprowadzona — **Bony Niemki.** — Wszystkie osoby wyżej podane mają chlubne polecenia. — Wiadomość w Biurze **Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej** w Krakowie, ul. Krupnicza L. 3. (380 2-4

Emigrant Andrzejewski

z r. 1863, powróciwszy do kraju, **poszukuje** stosownej **posady** jako dozorca robot przy fabryce, przy straży leśnej u P. P. obywateli wiejskich lub t. p. Może się wykazać chlubnemi świadectwami. Bliższej wiadomości udzieli **Biuro weteranów z r. 1831 w Krakowie przy ul. Gołębiej L. 5!** (367-3 3)

Poszukuje się nauczycielki

starszej, posiadającej gruntownie język francuski, niemiecki oraz przedmioty szkolne. — Zgłoszenia pod lit. **M. B.** p. rest. **Wieliczka.** (283 3-3)

---

10 pokoi, 2 kuchnie i przedpokoje

na I piętrze, do wynajęcia od 1 kwietnia w domu pod Nr. 2 przy ul. Kopernika. Widok na planty. (290-3-3)

RESTAURACYA DYDASIA

w Krakowie, w hotelu Krakowskim, I. piętro,

przyjmuje zamówienia na wesela, zbiorowe kolacye, komersa, w dużych salach z widokiem na plantacye. Kuchnia znana powszechnie z dobrych i zawsze świeżych potraw. Piwnica zaopatrzona w różne gatunki win tak krajowe, jak i zagraniczne. Koniaki francuskie. Piwo pilzneńskie z browaru mieszczańskiego. — **Ceny nader umiarkowane.**

Dla pp. Akademików obiady miesięcznie od 12 złr., obiady gotowe w lokalu od 70 ct., do domów prywatnych od 60 ct. wzwyż. (148 10 10)

Fabryka smacznych **holenderskich** **likierów.**

SKŁAD FABRYCZNY **w WIEDNIU, I., Kohlmarkt Nr. 4.**

Dla wygody Szan. Publiczności można nabyć likiery prawdziwe także u znanych słynnych firm, przyczem zwraca się uwagę, że moje holenderskie likiery **wyrabiane są tylko w Amsterdamie, oprócz** więc Amsterdamu nie posiadam fabryki ani w Austryi-Węgrzech, ani gdzieindziej.

WYNAND FOCKINK

firma założona 1679.

Król. Niederlandzki nadworny dostawca, ces. król. austryacki nadworny dostawca, i wielu innych europ. dworów.

Jedyna fabryka w Amsterdamie.

(158-7-)



Patent

Friedricha

MOTOR PAROWY

o sile 2—16 koni.

Uznany jako najlepszy motor dla drobnego przemysłu i elektr. zakładów.

Wolne od koncesyi, nie, **eksplodujące kotły rurowe-karłowe i małe.**

MACHINY PAROWE.

C. k. wył. uprz. fabryka machin

Friedrich & Jaffe's Nachf.

w Wiedniu, III, Hauptstr. 109.

Prospekta bezpłatnie. (3 24-)

Wystawa nieustająca

Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich

Związku stolarzy krakowskich

przy ulicy Floryańskiej Nr. 57, w pobliżu bramy,

poleca

Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek i t. p.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie.

Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacyi tutejszej

Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę. (328 3-)

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P T Publiczność poprze nasze usiłowania.

Zarząd.

Molla Proszki Seidlickie

Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla

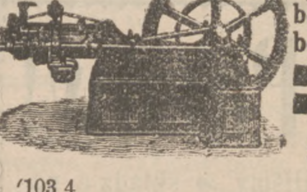
Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą **„A. Moll."**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (128 67-)

Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.

SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.



ZASTĘPUJE MACHINY PAROWE

bez urządzenia kotłów, bez niemił. dymu, bez pilnowania, bezpieczny, bez hałasu, znacznie mniejsze koszta ruchu.

OTTO NOWY MOTOR GAZOWY

stojący i leżący, dla elektrycznych lamp żarzących, także dwucylindrowy

o sile 1/2 do 100 koni.

(103 4

FABRYKA MOTORÓW GAZOWYCH

LANGEN & WOLF w Wiedniu, X., Laxenburgerstrasse 53.

Najpierwsze odznaczenia na wszystkich wystawach powszechnych.



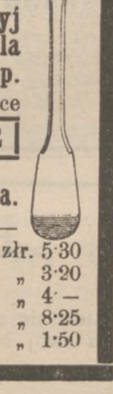
Bardzo mocno posrebrzane sztućce i wszelkie przybory stołowe, kasety dla wyprawy, serwisy stołowe, do herbaty i kawy, ozdoby na stół,

skromne aż do najozdobniejszych.

Kosztorysy i illustrowane cenniki darmo.

CHRISTOFLE & Cie.

c. i kr. nadworni dostawcy w Wiedniu, I., Opernring 5.



Szczegółowe przybory dla hoteli, restauracyj i kawiarń, tudzież dla pensyonatów i menaży itp.

Nakład srebra jest na każdej sztuce występlowany, tudzież cała nazwa CHRISTOFLE i **poboczny** znak fabryczny.

Jedyne zastępstwo prawdziwego srebra.

12 łyżek	złr. 17·—	12 łyż. do cz. kawy	złr. 7·—
12 widelców . . .	„ 17·—	1 chochla	złr. 5·30
12 nożów	„ 17·—	1 chochelka	„ 3·20
12 widelców na wety	„ 15·—	1 łyżka do jarzyn . .	„ 4·—
12 nożów na wety .	„ 15·—	12 sztućców na noże .	„ 8·25
12 łyżeczek	„ 9·—	1 widelec do potraw .	„ 1·50

(93-9-22)

Najnowsze wydawnictwa K. Kozłowskiego w Poznaniu.

„Królowie polscy z obrazach i pieśniach." Część poetyczna S. Duchińskiej. Wstęp prozą hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. Rysunki W. Eljasza. Cena 7 zł. 50 ct., w ozdobnej oprawie 9 zł. 50 ct. Królowie są wyobrażeni w całych postaciach z archeologiczną ścisłością, każdy nosi na sobie strój wiekowi i zwyczajem odpowiedni, a obraz cały ujęty jest w charakterystyczne winety. Pieśni o krolach odznaczają się iście królewską powagą i wspaniałym językiem, budzą w czytelnikach — jak Kuryer Poznański pisze — zamiłowanie wszystkiego, co wzniosłe i szlachetne. O rozprawie hr. Dzieduszyckiego wyraża się powyższe pismo, że jest prawdziwą ozdobą dzieła; pióro jego świetne, argumentacya przekonywająca, z pracy tej wieje wiara w przyszłość i sprawiedliwość Boską, wieje jakaś otucha, streszczająca się w tem magicznem słowie „Nie zginęła". Dodane są na końcu poezyi krótkie historyczne objaśnienia o każdym królu. Dzieło powyższe ułatwia młodzieży poznanie dziejów ojczystych, dostarcza bogatego materyału do żywych obrazów, a mianowicie do deklamacyi przy różnych okolicznościach. Zwraca się uwagę na to wydawnictwo mianowicie zamożniejszym domom i bibliotekom różnych Towarzystw.

Historya polska w pięknych przykładach przedstawiona. Zbiór wzorów dzielności, pracy, nauki i poświęcenia dla kraju, jakiemi się odznaczali nasi przodkowie. Dla rozrywki ludu polskiego, zestawił J. Chociszewski. Cena 50 ct. z oprawą 65 ct. 1,10 mrk., w pięknej oprawie na welinie 1 zł. 25 ct. Różne pisma polskie, jak n p: „Dziennik Poznański", „Kuryer Poznański", „Nowa Reforma" i inne, polecają gorąco pracę J. Chociszewskiego, która zasługuje na jak największe rozpowszechnienie, gdyż uczy miłować ojczyznę, zachęca do cnót, pracy, nauki i oszczędności. Mianowicie zwracamy uwagę, że uwzględnioną jest tu wielce tak nam potrzebna cnota oszczędności (strona 151, zdanie Kościuszki o czarnej godzinie). Taka myśl, jeśli się zakorzeni w sercach młodzieży, może ochronić niejednego w przyszłości od nędzy.

Podręcznik geografii ojczystej, zawierający treściwy opis ziem dawnej Polski z uwzględnieniem dzisiejszych stosunków i podziału politycznego. Dodana krótka wiadomość o Czechach i Rusinach. Ułożył J. Chociszewski. 283 str, 30 rycin i 8 mapek. Cena 80 ct., z opr. 1 zł., w pięknej oprawie 1 zł. 50 ct. Prawie wszystkie pisma poleciły serdecznie to dziełko jako bardzo pouczające. Podręcznik ten ważną posiada zaletę, że uwzględnia w wysokim stopniu ziemie kresowe a mianowicie Szlązk, Spiż, Prusy Wschodnie i Zachodnie, podając nietylko opis geograficzny, ale najnowsze daty statystyczne, także wiadomość o handlu i przemyśle.

Na żądanie posyła się prospekt ilustrowany franko.

Zamówienia uprasza się nadsyłać do wydawcy pod adresem: (209 4 4)

K. Kozłowski, Poznań, ul. Długa Nr. 8.

Mieszkanie

na pierwszem piętrze, składające się z 7 lub 5 pokoi i przedpokoju — jest od 1go kwietnia b. r. do wynajęcia przy ulicy Karmelickiej pod Nr. 42. — Wiadomość u portyera. (374-2-3)

Poszukuje się większego majątku ziemskiego

do nabycia w Galicyi lub na Bukowinie Zgłoszenia pod lit. **X.** przyjmuje Biuro dzienników **L. Plohna we Lwowie.** Wszelkie pośrednictwo wykluczone. (300 4-5)

Wiele pieniędzy

mogą uczciwe osoby wszelkiego stanu zarobić, które chcą objąć nasze **zastępstwo bankowe** (prawnie wystawione **listy ratalne i udziały towarzystw gry w losy).** Nasza firma istnieje od 25 lat i jest ściśle rzetelną. **Najwyższa** prowizya z premią, a w danym razie stała pensya. Oferty przyjmuje **Commandit-Gesellschaft Brüder Dirnfeld, Budapest, Badgasse Nr. 4.** (193-5)

Nauczyciel gimnazyalny

z rodowitym językiem niemieckim, władający zarówno językiem polskim, który kształcił się na uniwersytecie wiedeńskim, udziela lekcyj języka, konwersacyi i literatury niemieckiej uczniom prywatnym i uczęszczającym do szkół publicznych. Przygotowuje do matury i wstępnych egzaminów za umiarkowaną cenę.

Wiadomość pod adresem: **Juliusz Ippold w Krakowie przy ulicy Brackiej pod L. 9 na parterze.**

GORZELNIK

rutynowany, z długoletnią praktyką, w sile wieku, obznajomiony bardzo dobrze z maszynami parowemi, który podejmuje się przy bardzo małej ilości słodu tylko trzy procent, gdzie osiąga z tego bardzo dobry rezultat, poszukuje posady zaraz przez **Biuro wywiadowcze S. Satały we Lwowie, ul. Sykstuska L. 6.** (378 2-2)

Do korzystnej fabrykacyi

potrzeba 8 udziałów po 1000 złr. — Prospekta i warunki przesyła i subskrypcyę przyjmuje adwokat **Dr. Buś w Tarnowie.** (376 2-3)

W Skarbie Wielka-wieś,

p. Wojnicz,

jest do nabycia **50 cet. metr. jęczmienia** północno-węgierskiego (*Nordungarische Gerste*), po 6 złr. 75 ct. cet. metr. bez worka, z odstawą do Bogumiłowic, stacyi kolejowej. Próbki na żądanie rozsyła Zarząd dóbr opłatnie. (299 2 3)

Oferta.

Numera na próbę ulubionych czasopism: **„Frick's Rundschau", „Oesterr. Landwirthschaftliches Wochenblatt", „Centralblatt für das gesammte Forstwesen", „Wiener Illustrirte Garten-Zeitung"** wysyła darmo i opłatnie (255-3 3)

c. i k. nadworna księgarnia

WILHELM FRICK,

Wien, I., Graben 27.

Papier klosetowy 15 c.

500 **Schottwiener Papierfabrik,**
Wien, VII., Kaiserstrasse 76.
(127 80)

Windy

wszelkiego rodzaju. (175 4 26)

F. Wertheim & Co.
c. i k. nadworni dostawcy,
pierwsza austryac. c. k. uprzywilej. fabryka kas i fabryka wind (dźwigni)
w Wiedniu,
IV., Louisengasse 6.
Ill. str katalogi darmo.

BOL ZEBOW

każdy i najsilniejszy usuwa natychmiast i nazawsze słynny **„LITON",** gdy **żaden inny środek** niepomoże. Flakon 40 i 60 ct. u p. **K. Stockmara,** apt. w KRAKOWIE. (164 3-

---



FABRYKA MACHIN

MAX KORN,

Wien-Hernals, Hauptstrasse Nr. 150.

Specyalny wyrób machin do obrabiania drzewa i machin do narzędzi, tudzież urządzeń transmisyj.

Cenniki darmo i opłatnie. (2405-42-65)

Losy tureckie.

Ich zakupno polecamy z następujących powodów:

1. Ponieważ niema żadnego drugiego gatunku losów, który ma **rocznie 6 ciągnień** i posiada

główne wygrane trzy razy rocznie po 348.000 franków w złocie bez potrącenia
„ „ „ „ „ „ 174.000 „ „ „ „ „

i wiele pobocznych wygranych;

2. ponieważ najmniejsza wygrana w porównaniu do obecnego kursu około 47 złr. już przedstawia zysk, gdyż tenże

wynosi 232 franków w złocie bez potrącenia;

3. ponieważ obecna kwota **58 procent wkrótce** podniesioną zostanie **na 72 procent,** prawdopodobnie jednak jeszcze wyżej;
4. ponieważ przypuściwszy przyjęcie kwoty na **72 procent,**

główne wygrane zamiast frank. 348.000, frank. 432.000 w złocie bez potrącenia
„ „ „ „ 174.000, „ 216 000 „ „ „ „

w tym stosunku wszelkie inne wygrane wyżej, a najmniejsza wygrana zamiast frank **232,** frank. **288** w złocie **bez potrącenia** wypłacone zostaną, co wartość kursu losów samo przez się podnieść musi;

5. ponieważ w Austryi stemplowane sztuki mniej więcej o dziewięć złr. niżej notują niż w Niemczech stemplowane;
6. ponieważ w Austryi rocznie około dwudziestu milionów złr. za rozmaite wyciągnięte losy wypłacają, a te pieniądze po największej części znów w papierach losowych lokują — że jednak materyał losów od ciągnienia do ciągnienia staje się mniejszym, a istniejących losów znajdujących się w pewnych rękach albo trudno albo tylko za drugie pieniądze nabyć można, przeto tem pewniej można przypuścić, że potrzeba losów jedynie z istniejącego jeszcze w pewne ręce jeszcze niedoszłego materyału losów tureckich zaspokojoną będzie, gdyż wskutek zaprowadzonej ustawy losowej nowy materyał losowy wogóle nie może być stworzonym. Zważywszy, że w swoim czasie tylko mała stosunkowo ilość losów tureckich odstemplowaną została, może być w obiegu 100.000—150.000 sztuk, które niezawodnie rychło także będą absorbowane.

Kto więc obecnie los turecki nabędzie, ma pewny widok ujrzeć kurs najmniej na wysokości najmniejszej wygranej i gra przytem rocznie na 6 ciągnień z wygranemi razem (po 58%) franków 2,818 000, (jeżeli podwyższone na 72%) franków 3,499.200 w złocie bez potrącenia, którato suma wygranych aż do roku 1910 z roku na rok wzrasta.

Kupna tych losów za gotówkę lub dla celów spekulacyjnych wykonywują po najprzystępniejszych cenach (337 1 2)

Hirsch & Horetzki, Dom bankowy i wymiany

w Wiedniu, I., Rothenthurmstrasse 18 (Hotel Oesterreichischer Hof).